Kuryer Poznański.

Nr. 231. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Niedziela, 9 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 października.

(Stósunki w Bośnii i Hercegowinie. — Rady aneksyjne. — Stósunek Anglii do Niemiec. — Entente cordiale pomiędzy Rosyą a Turcyą. — Kampania wojenna przeciw internacyonałowi. — Przesilenie ministeryalne w Francyi. — Z Tunisu. — Domniemywany zamach na życie króla Humberta — Italia irredenta.)

Pisząc przed kilku dniami na tém miejscu o projektowanym zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem Rosyi w Warszawie, zauważyliśmy, że nawięzujące się zbliżenie Rosyi do Austryi nie licuje bynajmniéj z agitacyami rosyjskiemi na półwyspie bałkańskim, które teraz właśnie na wielką skalę bywają prowadzone. Wspomnieliśmy zarazem o ruchu antiaustryackim w okupowanych przez Austryą prowincyach, jako też w niepodległém księstwie serbskiém, gdzie propaganda rosyjska głównie teraz, jak się zdaje, funkcyonuje. W dziennikach dzisiejszych obszerniejsze znajdujemy szczegóły, odnoszące się do tego ruchu antiaustryackiego, nad któremi ze względu na ważność sprawy bliżéj się nam zastanowić wypada. Co się tyczy Bośnii i Hercegowiny, to stósunki w obydwóch tych prowincyach w rzeczy saméj wcale niepocieszający przedstawiają widok. Niezadowolenie mieszkańców z administracyi austryackiéj szerzy się i przybiera charakter bardzo drażliwy. Niezadowolenie to wywołało w Hercegowinie rozbójnictwo, mające pozory ruchu politycznego. W Bośnii muzułmanie skarzą się przed Portą a chrześcianie obrządku greckiego przesyłają żale swe do Petersburga, prosząc o protekcyą cara. Rzecz niewątpliwa, że te wszystkie skargi nie są uzasadnione. Cokolwiekbądź, administracya austryacka, bez porównania lepsza od tureckiéj, dokłada wszystkich starań, by w jak najkrótszym czasie poprawić byt materyalny bośniackiej i hercegowińskiej ludności. Objawy te niezadowolenia wywołane są w gruncie rzeczy przez nieprzyjazną Austryi agitacyą, na którą składają się różne czynniki, a które właśnie prasa serbska według możności popiera. Dzienniki bułgarskie, jak Istok i Nowy Wiek, uczyniły się echem skarg bośniackich i w swéj nienawiści do Austryi posuwają się nawet do twierdzenia, że Austrya wkrótce zmuszoną będzie ustąpić z Bośnii i Hercegowiny. Są to wprawdzie pia desideria panslawistów, gdyż Austrya mimo wszystkich intryg dość jest potężną, by się utrzymać mogła w okupowanych prowincyach, ale któż może zaręczyć za to, iż w danym razie nie znajdą one poparcia zewnątrz, że nie posłużą za punkt wyjścia dla akcyi na wielką skalę? Czuje to prasa wiedeńska i peszteńska i zaleca bezzwłocznie użycie środków zaradczych. Lloyd peszteński, wyrażając przekonanie, że niegodziwe, jak powiada, intrygi nie ustaną, dopóki trwać będzie okupacya, radzi stałe objęcie w posiadanie obydwóch prowincyi, czyli aneksyą. To samo doradza i wiedeńska Presse. Skuteczność tych rad jest bardzo wątpliwa. I aneksya nie przeszkodziłaby przeciwnikom Austryi tak samo intrygować w Bośnii i Hercegowinie. Zresztą zastósować się do rady Lloyda i Presse nie będzie tak łatwo, gdyż dzisiejszy stósunek prawno-polityczny Bośnii i Hercegowiny opiera się na konwencyi z Portą zawartéj, a sułtan z pewnością nie zrzecze się przyznanych sobie ową konwencyą praw zwierzchniczych. Chcąc zaś zmienić charakter stósunku prowincyi tych do Austryi bez udziału Porty, należałoby starać się o zezwolenie Europy, a zezwolenie na coś podobnego wszystkich mocarstw wydaje się więcéj, aniżeli wątpliwém. Nawet Anglia, która w téj chwili tak skorą się być zdaje do wszelkich koncesyi na rzecz Austryi, nie dałaby swéj sankcyi układowi międzynarodowemu, chyba, że zyskałaby bardzo znaczny ekwiwalent terytoryalny, np. Egipt. — Times, ten wierny tłumacz każdorazowego prądu opinii publicznéj, zwija dziś znów chorągiewkę i występuje z artykułem, który ważniejszym nam się być zdaje od znanego dawniejszego artykułu, w którym zaproponowany był rozbiór Turcyi pomiędzy trzy mocarstwa: Austryą, Rosyą i Anglią. W najnowszym tym artykule rozbiera Times wschodnią politykę ks. Bismarcka. Dzisiejsze usiłowania kanclerza zmierzają, zdaniem Timesa, do przywrócenia potrójnego przymierza i mają, jak wszystkie jego działania, na celu zapobieżenie wszelkiéj przeciwko Niemcom wymierzonéj konstelacyi politycznéj. Od r. 1878 — pisze organ city londyńskiéj — przekonawszy się książę Bismarck, że z powodu Turcyi najprędzéj wyniknąć mogą starcia europejskie, pracował usilnie nad wyjednaniem wpływom niemieckim przewagi nad Złotym Rogiem. Times sądzi atoli, że wpływ ten upadnie w chwili, w któréj Niemcy w razie poważnego konfliktu zechcą wywrzeć stanowczy na Portę nacisk. Artykuł Timesa zdradza wyraźną niechęć do polityki niemieckiéj i zawiera ukrytą groźbę, że Anglia oprze się w Carogrodzie wpływowi ks. Bismarcka. Antagonizm Anglii do Niemiec zaczyna się uwydatniać bardzo wyraźnie; pytanie tylko, czy p. Gladstone nie cofnie się w stanowczéj chwili, jak to dotąd było jego zwyczajem. — Premier angielski poczyna zresztą już dziś się cofać. Jako dowód posłużyć może najnowszy artykuł Timesa, w którym tenże broni się przeciw krytyce, jaką wywołał plan jego, dotyczący nowego ukształtowania się Wschodu. Times pisze, że chciał tylko powiedzieć, iż spodziewać się można pewnéj zmiany w podziale wpływu, jaki dotąd mocarstwa posiadały na morzu Śródziemném, i że z tego powodu powinna też Anglia zabezpieczyć sobie drogę wiodącą do Indyi, która jest dla niéj kwestyą żywotną.

Wrogie dla Turcyi zamiary angielskie popchnęły, jak się zdaje, Portę do szukania pomocy rosyjskiéj. Tak przynajmniéj sądzićby można z dzisiejszego telegramu petersburskiego. Ambasador turecki w Petersburgu, Szakir pasza, odbywał, jak opowiada Porjadok, w ostatnim czasie często konferencye z ministrem rosyjskim, p. Giersem, w bieżących kwestyach politycznych. Reprezentant turecki miał oświadczyć, że Porta pochwala jak najzupełniéj istniejący stan rzeczy w Bułgaryi, że książę Aleksander dobrze sobie postąpił, iż przy pomocy Rosyi zmienił konstytucyą. Porta godzi się więc na nowe stósunki w Bułgaryi, gdyż widzi w nich rękojmią bezpieczeństwa i zbawienia dla tego kraju. Szakir pasza został też na dalsze trzy lata zaakredytowany jako poseł turecki przy dworze petersburskim; i fakt ten można uważać za dowód serdeczności, jaka w téj chwili zapanowała pomiędzy Turcyą a Rosyą.

Prócz pana Gladstona występuje nowy jeszcze wróg przeciw Turcyi, i to w osobie p. Gambetty. Organ jego, Rep. Franc., piorunujący umieścił przeciw Turcyi artykuł, grożący jéj rychłym upadkiem. Artykuł ten, o którym obszerniéj pomówimy w następnym przeglądzie, wywołał w paryzkich sferach tureckich nie mały popłoch i niezadowolenie. To wszystko zdaje się Turcyą popychać w ramiona Rosyi, u któréj szukać ona zwykła ratunku wtedy, kiedy grozi jéj największe niebezpieczeństwo.

W kwestyi przesilenia ministeryalnego francuzkiego coraz to nowsze podają nam wersye korespondenci paryzcy do dzienników niemieckich. I tak donosi korespondent National-Ztg., że do téj chwili najwyżéj nawet postawione osoby, nie wyjmując nawet Grévego, nie wiedzą, jaki obrót weźmie kryzis ministeryalna. Jedni twierdzą, że ministerstwo ustąpi jeszcze przed zebraniem się Izb, drudzy wywodzą, że pozostanie na stanowisku i czekać będzie na wotum Izby, które, jak powszechnie sądzą w Paryżu, wypadnie bardzo niekorzystnie dla gabinetu Ferrego. — Dziennik La petit République jest wręcz przeciwny projektowi, dotyczącemu ustąpienia gabinetu przed zebraniem się Izb. Pisze on, że ministerstwo powinno wytłumaczyć się z czynów swych przed parlamentem i dopiéro po zapadłym wyroku złożyć teki. Przedwczesne ustępowanie nie byłoby zaszczytném dla gabinetu i zgotowałoby nowemu ministerstwu nie małe trudności, a zresztą potrzebaby zezwolenia ze strony tego męża stanu, któremu prezydent zamyśla powierzyć utworzenie nowego gabinetu. — Tak rezonuje organ Gambetty, który, jak się zdaje, waży dotąd w swéj duszy, czy korzystném byłoby dlań objęcie już teraz prezesostwa gabinetu.

Rząd francuski przesłał do dzienników następującą notę:

Morning Post donosi, że rząd rosyjski niezadowolony jest z zachowania się rządu francuskiego, ponieważ ten odmówił podpisania międzynarodowego traktatu w sprawie wydawania zbrodniarzy politycznych. Wiadomość ta jest fałszywą. Rząd rosyjski już dawniéj zaproponował konferencye celem wypracowania traktatu międzynarodowego. Niemcy i Austrya przyjęły to zaproszenie. Anglia i Francya odmówiły. Rząd jednak francuski oświadczył gotowość zawarcia z Rosyą traktatu względem wzajemnego wydawania sobie politycznych zbrodniarzy. Istnieje w tym przedmiocie projekt ustawy, wniesiony przez ministra Dufaure. Izba go jeszcze nie zawotowała. Rząd więc nie może rozpoczynać układów z Rosyą, depóki ten projekt nie zostanie przez Izby przyjętym, co zapewne nastąpi w ciągu téj sesyi. Taki jest rzeczywisty stan téj sprawy.

Nota powyższa, gdyby była autentyczną, wyjaśniałaby nam bardzo dokładnie obecne stadyum, w jakiém się znajdują rokowania dotyczące ustanowienia konferencyi mocarstw przeciw internacyonałowi. — Jak donoszą z Wiednia do berlińskiego Tageblattu, odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya w sprawie projektowanéj przez Rosyą a przyjętéj przez Niemcy zmiany traktatów co do zobopólnego wydawania przestępców politycznych. Obrady toczyły się pomiędzy repreprezentantami ministerstwa sprawiedliwości obu połów monarchii. Jak słychać, występował reprezentant węgierski przeciw propozycyi rosyjskiéj; obrad nie dokończono.

Z Tunisu ważną podaje dziś telegram wiadomość. Jenerał Logerot opanował w dniu 6 b. m. rano fort Belweder, stanowiący jednę z głównych pozycyi, jakie dominują nad stolicą beja tunetańskiego; inne forty miały być dnia następnego obsadzone. —¡Tak tedy główna rezydencya beja znajduje się w ręku Francuzów. Czy użycie środka tego nakazywały operacye wojenne, czy też inne pobudki, jak nieufność do beja, były decydującemi, trudno przesądzać, w każdym razie wiadomość o zajęciu stolicy tunetańskiéj przez wojska francuskie jest krokiem znaczącym i nie omieszka też wywołać nowego niezadowolenia wszędzie tam, gdzie zazdrosném spoglądają okiem na „rozpościeranie“ się Francyi w Tunisie.

Wieczorne dzienniki wiedeńskie z dnia wczorajszego podają wiadomość o wykryciu spisku socyalistycznego, mającego na celu zamordowanie króla Humberta. W całéj téj sprawie tyle jest, jak opowiada telegram wiedeński, prawdy, że przyaresztowany został były oficer Garibaldego, nazwiskiem Rensi, i że w jego mieszkaniu miano znaleść kilka bomb. Socyaliści zaprzeczają, jakoby mieli jakie stósunki z Rensim. — Italia irredenta podnosi znów głowę. W Medyolanie założyli irredentyści nowy związek, który za godło swe przyjął chorągiew włoską z herbami miasta Trydentu. Urzędowe tymczasem Włochy aspirują ustawicznie do przyjaźni austryackiéj. Rząd włoski, wbrew dotychczasowéj swéj polityce, wysłał swego reprezentanta w osobie barona Blanc, podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych na nabożeństwo, jakie się w dniu 4 bm. odbyło w niemieckim kościele katolickim w Medyolanie z powodu imienin cesarza Austryi.

---

* **„Kilka uwag** nad zadaniem racyonalnéj polityki narodowéj w chwili obecnéj ludziom dobréj woli.“ Tak brzmi tytuł 10 kartowéj broszury, wydanéj w tych dniach w Toruniu u Lambecka.

Nie mając jeszcze broszury téj w ręku, czerpiemy o niéj wiadomość z Gazety Toruńskiéj. Wstęp poświęcony jest uznaniu doniosłości broszury pana Czapli, która ma to wielkie znaczenie, iż wykazuje, że nie na szlachcie, lecz na ludzie i mieszczaństwie przyszłość narodu polegać może.

W dalszym ciągu wykazuje autor apatyą społeczeństwa, i tłómaczy ją tém, że jak Niemcy cierpią na „Grössenwahnsinn,“ tak nasi posłowie, przywódzcy i pisma na „politykę wielkoświatową,“ na traktaty itd.

Co powiedziawszy, radzi na str. 10 „zleźć z robiącéj już i tak bokami rosynanty wielko-europejskiéj polityki i porzucić wszelkie aspiracye niezgodne z faktycznym stanem rzeczy.“

Treść ta, a przynajmniéj streszczenie dość chudo wypadło — zobaczymy, czy w tekście samym nie będzie coś więcéj godnego uwagi.

---

* **Monopol tytoniu.** Berliński korespondent Gazety Lwowskiéj pisze co następuje:

W tych dniach dwie gazety polskie oświadczyły się za monopolem, Dziennik Poznański i Goniec Wielkopolski, pierwszy pod warunkiem, że dochody z monopolu obrócone będą na rzecz gmin i rólnictwa obarczonego nieznośnemi ciężarami, drugi pod warunkiem, że Polakom wreszcie przyznane będą prawa narodowe i wolność religijna. Czy politycy Dziennika i Gońca spodziewają się rzeczywiście rychłego spełnienia tych warunków, nie śmiem przesądzać, a w żadnym razie nie godzi się przemawiać tak w imieniu koła polskiego. Słusznie Kuryer Poznański z powodów finansowych i politycznych oświadczył się przeciwko monopolowi, jakkolwiek ludność wiejska nie pali wcale tytoniu, zażywając tylko tabakę, a ludność miejska nie wiele na tytoń wydaje pieniędzy. Trafiki rządowe porozrzucane po kraju całym, stanowiłyby nową podporę germanizacyi w Prusach Zachodnich i w Ks. Poznańskiém.

---

* **Jutro** odbędą się walne zebrania przedwyborcze:

w Wągrówcu, gdzie poseł dr. Władysław Niegolewski zda sprawę z czynności Koła polskiego;

w Lissewie po południu o godz. 4. P. Michał Sczaniecki z Nawry będzie na nich zdawał sprawę z czynności poselskich;

w Chełmnie po południu, gdzie będzie miał naukę o wyborach p. Tomaszewski;

Wybory w okręgu wschowskim.

Piszą nam z pod Leszna:

„Powiat wschowski podzielił nasz landrat na 11 okręgów miejskich a 51 wiejskich. Agitacya po stronie naszych przeciwników jest mocno ożywiona; biorą w niéj udział po większéj części urzędnicy większego i mniejszego stopnia. Pan landrat podpisał się pod wezwanie komitetu, zwołującego wiec wyborczy do Leszna i prosi wyborców, aby się zgodzili na postawienie jednego kandydata; pan Fehlberg, powiatowy inspektor szkoły, występuje w Lesznie na zebraniu wyborczém jako przewodniczący i wzywa niemieckich wyborców do walki przeciw Polakom; komisarze zwołują sołtysów niby na konferencye informacyjne, a właściwie przygotowują ich na to, aby starali się przeprowadzić kandydata niemieckiego, jeden z nich nawet zapędził się w swym zapale tak dalece, że zawezwał na takie konferencye wszystkich panów obywateli ziemskich, będących przełożonymi dominialnymi, niezawodnie, aby przy téj sposobności zachęcić do wyborów nam nieprzychylnych.

Rzecz niesłychana i dotąd nigdzie nie praktykowana, jedni panowie przyjęli z uśmiechem to zawezwanie, inni obojętnie wrzucili do kosza takie pismo, a niektórzy z ciekawości się stawili lub posłali swych urzędników: w ostatni sposób postąpiły sobie niemieckie po większéj części dominia.

Jeden z właścicieli Polaków zapytał osobiście pana komisarza, w jakim celu go zawezwał — i od zmięszanego tém zapytaniem otrzymał odpowiedź, iż na zebraniu tém miały panom właścicielom być wręczone listy wyborcze — co się dotąd przez woźnego odbywało. — Wobec takiéj agitacyi przez rządowe i wpływowe osoby prowadzonéj, jak bezsilną i słabą jest nasza polska agitacya! Ufni jednak w pomoc ludzi rzetelnych i dbających o sprawę naszę, mamy nadzieję, że żaden z Polaków nie da się obałamucić i nie przeniewierzy się swemu obowiązkowi sumienia, a wyborcy katoliccy niemieckiéj narodowości nie zapomną tego, żeśmy ostatnią razą wszyscy jako mąż jeden głosowali na ich kandydata, pana Kremera, i jeśli nie w imię dobréj sprawy, to przynajmniéj w imię uczciwości i wdzięczności oddadzą wszyscy w zwartym szeregu swe karteczki na naszego kandydata pana Stanisława Chłapowskiego z Szółdr. Tutaj mają Niemcy katolicy sposobność udowodnienia, ile ich słowu zaufać można.“

Nie będziemy tracili wielu słów z powodu wskazanéj wyżéj nieprawnéj agitacyi na korzyść przeciwników naszych — w razie niepomyślnego dla nas wyniku wyborów, będzie potrzeba sprawdzić i przedstawić komisyi sprawdzającéj wybory do zbadania.

Nam nie pozostaje chwilowo nic innego, jak wytężyć wszystkie siły celem sprostania téj agitacyi i zrównoważenia jéj potężnego wpływu.

Komitet wschowski ma trudne, ale chlubne zadanie czuwania nad poszczególnemi okręgami wyborczemi i postarania się w każdym z nich o mężów zaufania — a oprócz wieca w Osiecznie, naznaczonego na dzień 16 b. m., przydałoby się jeszcze kilka wieców z nauką o wyborach w kilku miejscach powiatu.

Wybory w Prusach Zachodnich.

Z Wałcza donoszą, że stronnictwo centrum tamtejszego powiatu postawiło na kandydata do parlamentu proboszcza ze Sypniewa, ks. prałata Frieske. Dnia 23 b. m. z rana ma się nawet odbyć zebranie w Sypniewie, a po południu we Wałczu. Na obu będzie przemawiał ks. dr. Franz. — Jutro zaś ma się odbyć w Chojnicach zebranie niemieckich stronnictw politycznych, celem narady nad zbliżającemi się wyborami do parlamentu. Na to zebranie ma podobno także przybyć kandydat Niemców katolików, ks. dziekan Behrendt, aby ofiarować konserwatywnym głosy kosznajdrów. Zapisując te pogłoski wyrażamy ponownie nadzieję, że katolicy niemieccy nie przystąpią do urny wyborczéj bez porozumienia się z Polakami.

W téj saméj sprawie piszą do Pielgrzyma:

Istnieje ugoda czyli umowa pomiędzy katolikami naszego okręgu wyborczego, która zobowięzuje katolików niemieckich do głosowania przy wyborach do parlamentu na polskiego kandydata. Skoro bowiem wszczęła się walka kulturna, zgodzili się katolicy jednomyślnie na to, że zgodnie z sobą głosować będą li tylko na kandydata katolickiego. Ze względu na stósunek głosów obierać miano do Izby poselskiéj zwolennika „centrum“ i Polaka, w parlamencie zaś reprezentować miał powiat chojnicko-tucholski — Polak. Gdyby taka umowa nie istniała, zkądżeby katolicy niemieccy od lat 10 w jak najpiękniejszéj zgodzie głosowali z nami przy wyborach do Izby poselskiéj i do parlamentu? Jakżeby poważył się komitet nasz powiatowy przy każdorazowych wyborach do parlamentu (w b. r. już dnia 17 sierpnia) zakomunikować kandydata i rozdzielać kartek z jego nazwiskiem w okolicach zamieszkałych przez niemieckich katolików? Niemcy katolicy tém się zastawiają, że o żadnéj umowie nic nie wiedzieli, ani też komitetu naszego powiatowego dotychczas nie znali. Ale chociażby żadna nie istniała ugoda, czyliż nie było niemieckim katolikom wiadomą rzeczą, że Polacy znajdujący się w mniejszości w innych okręgach wyborczych np. w gdańskim, międzyrzecko babimojskim od wielu lat jednozgodnie głosują z katolikami niemieckimi? Jaki okrzyk oburzenia wyrwałby się z piersi Niemców katolików, gdyby np. tym razem Polacy w okręgu gdańskim, przy decydujących wyborach, odszczepili się od zwolenników partyi centrum! „Czego więc nie chcecie, aby wam czyniono, tego nam też nie czyńcie.“ Ktoś z katolików niemieckich wypowiedział na zebraniu bez ogródki, że niemieccy katolicy z téj przyczyny opuszczają tym razem Polaków, iż już blizki (?) koniec walki kulturnéj. Inni znów utrzymują, że niemieckim katolikom chodziło o secesyą celem połączenia się przy najbliższéj okazyi z partyą konserwatywną. Złośliwe języki rozpowiadają nawet, że główni secesyoniści tak chojniccy, jak człuchowscy już przy dawnych wyborach nie głosowali na polskiego kandydata, i że dla tego teraz otwarcie przeciwko nam wystąpili, aby na siebie zwrócić uwagę rządu celem uzyskania pochwały lub nagrody. Nie wiem, o ile te domysły zasługują na wiarę. Według mego zdania secesya katolików niemieckich opiera się na spekulacyi. Liczą bowiem na to, że Polacy przy pierwszém głosowaniu absolutnéj nie osięgną większości głosów. Przyjdzie więc do ściślejszych wyborów. Wtedy Polacy będą zniewoleni — aby pozyskać decydujące głosy niemieckich katolików — pewne przyznać im koncesye. Przeto, aby spekulacya Niemcom się nie udała, powinni wyborcy polscy jak jeden mąż stawić się przy urnie wyborczéj i oddać kartki na kandydata naszego, pana Leona Czarlińskiego z Zakrzewka.

Walne zebranie delegatów.

W poniedziałek obradować będzie w mieście naszém najwyższa w sprawach wyborczych władza Wielkiego Księstwa Poznańskiego — komitet prowincyonalny wraz z 27 delegowanymi 26 powiatów i miasta Poznania.

Komitet prowincyonalny składa się z 5 członków: ks. prałata Likowskiego, zastępcy prezesa, posła W. Wierzbińskiego, sekretarza, M. hr. Kwileckiego, Stefana hr. Zółtowskiego i ks. dr. Kanteckiego, który jako zastępca wstąpił do komitetu w miejsce śp. Anastazego Radońskiego. Drugim zastępcą jest p. K. Sczaniecki, delegat śremski.

Delegaci i kandydaci są znani.

Czynność delegatów rozpada się: a) na wybór 15 kandydatów do parlamentu na 15 okręgów wyborczych i b) uchwałę co do wniosków, stawionych na walnych zebraniach przedwyborczych.

Ad a) sprawa jest jasna. Delegaci poszczególnych okręgów porozumiewają się między sobą i proponują z liczby 6, 12, resp. 18 jednego kandydata, uwzględniając o ile możności wolą wyborców — a zebrani większością głosów potwierdzają lub odrzucają proponowanego kandydata.

Ad b) sprawa jest nieco skomplikowana.

Na walnych zebraniach powiatowych stawiono w roku bieżącym następujące wnioski:

I. Utworzenia komitetu centralnego na cały zabór pruski żądano w 9 powiatach: krobskim, wschowskim, wągrowieckim, bydgoskim, ostrzeszowskim, inowrocławskim — kościańskim, bukowskim, chodzieskim — lecz tylko w sześciu pierwszych powiatach wniosek ten pozyskał większość.

II. Sprawozdań poselskich domagano się w 4 powiatach: pleszewskim, średzkim — kościańskim i odolanowskim — lecz tylko w dwóch pierwszych wniosek ten przyjęty został.

III. Wspólnego zjazdu i porozumienia się komitetów powiatowych, stanowiących jeden okręg wyborczy — żądano w powiecie babimojskim i wniosek przyjęto.

IV. Sprawą zmiany regulaminu zajmowało się 5 powiatów i miasto Poznań.

1) Powiat szubiński stawił znany wniosek, żądający: a) ograniczenia liczby kandydatów do 1; b) zorganizowania wyborów na podstawie okręgowéj.

2) Miasto Poznań żąda: a) trzech kandydatów; b) organizacyi okręgowéj; c) nadania komitetowi prowincyonalnemu władzy ułożenia z ogólnéj listy kandydatów, stawionych przez powiaty, nowéj listy 30.

3) Powiat inowrocławski żąda skreślenia § 13 regulaminu wyborczego, który brzmi:

W okręgach wątpliwych mogą komitety powiatowe zawierać kompromisy w porozumieniu z komitetem prowincyonalnym.

4) Powiat wągrowiecki zastrzega się przeciw wszelkim zmianom regulaminu.

5) Powiat odolanowski żąda ograniczenia liczby kandydatów do trzech, lecz wniosek ten upada.

6) Powiat chodzieski żąda oparcia organizacyi wyborczéj nie jak dotąd na powiatach, lecz na na okręgach — lecz wniosek ten upada.

Na 27 tedy zebrań oświadczyło się:

6 za komitetem centralnym, 3 przeciw komitetowi centralnemu, 3 za zmianą regulaminu, 2 za sprawozdaniami poselskiemi, 2 przeciw takiéj rezolucyi, 1 wyraźnie przeciw zmianie regulaminu a 2 negative przeciw takiéj zmianie, 1 za porozumiewaniem się komitetów powiatowych.

Taki jest ostateczny wynik walnych zebrań przedwyborczych.

Czy walne zebranie delegatów wraz z komitetem prowincyonalnym może w tych sprawach powziąć jakie uchwały?

Co się tyczy sprawozdań poselskich, to sprawa ta już niejednokrotnie była na zebraniach delegatów poruszana i zawsze godzono się na to, że zniewolić do tego posła nie można; wyrażano jednakże równocześnie życzenie, aby się posłowie jak najliczniéj ze swymi wyborcami znosili.

Co do porozumiewania się komitetów powiatowych, stanowiących jeden okręg wyborczy, to sprawa ta tak jest jasną, że na nią zebranie bez wszystkiego zgodzi się, lub też polecić ją może.

Inną jest propozycya zmiany regulaminu i centralnego komitetu.

Sprawy te są nader ważne i wymagające decyzyi całéj dzielnicy naszéj. To też delegaci, nie mający upoważnienia walnych zebrań przedwyborczych, rozstrzygać o nich nie mogą. Upoważnienie w sprawie komitetu centralnego ma 9 delegatów, a 18 nie; upoważnienie w sprawie zmiany regulaminu ma 6, a 21 nie. Dla tego też nasuwa się prosta uwaga, że walne zebranie po wysłuchaniu sprawozdania komitetu i relacyi odnośnych delegatów uzna się za niekompetentne w téj sprawie. Jak daléj postąpić, pokazuje dawniejsza praktyka: może zebranie sprawę tę poruczyć komitetowi prowincyonalnemu samemu, może też wybrać komisyą, któraby wygotowała referat za pośrednictwem komitetu prowincyonalnego przesłać się mający komitetom powiatowym do przedłożenia go przyszłorocznym walnym zebraniom powiatowym.

Dopiéro kiedy walne zebrania wszystkich powiatów oddadzą swoje wota w sprawie komitetu centralnego i zmiany regulaminu, wtedy walne zebranie delegatów ostatecznie kwestyą tę załatwi.

W przyszłym roku przypadają wybory do sejmu pruskiego — a przed niemi walne zebrania, na których nastąpi wybór nowych komitetów powiatowych, delegatów i kandydatów do sejmu; na tych zebraniach mogą i powyższe dwie sprawy znaleźć załatwienie.

Taki, zdaniem naszém, mógłby być przebieg walnego zebrania delegatów. Czy inny weźmie kierunek, nie przesądzamy, mamy wszelako tę pewność, że wszystkie jego uchwały wypadną na korzyść społeczeństwa, które z zapałem weźmie się do przeprowadzenia wyboru posłów przez tę najwyższą władzę wyborczą krajowi przedstawionych.

Kongres socyalistów w Chur.

Na ostatniém posiedzeniu kongresu nie zgodzono się na wydanie odezwy do robotników wszystkich krajów dla braku odpowiednich prac przedwstępnych. Natomiast przyjęto rezolucyą téj treści: „Partye robotników znajdują się obecnie w przesileniu, a położenie w poszczególnych krajach jest za nadto różne, iżby można posługiwać się jednolitą taktyką. Można jednakże przyjąć pewne wspólne cele i wspólne zasady. Wobec partyi mieszczuchów należy zorganizować osobną partyą robotników. Daléj należy stósownie do położenia kraju używać wszelkich środków od kartki wyborczéj i strejków, aż do rewolucyi i daléj. Jako ostatni cel stawiono zupełny fizyczny i duchowy rozwój jednostki na koszt całości, zamienienie środków produkcyjnych na własność zbiorową i przyznanie robotnikowi całego czystego zarobku.“ Powszechny manifest wydany będzie dopiero na przyszłym kongresie.

Tu następuje epizod dotyczący „socyalistów polskich“. Podaje go Post w następujących słowach:

„Następuje spór pomiędzy delegowanymi polskimi. Przedstawiciel Galicyi żąda poparcia i przyłączenia się do narodowo-powstańczéj agitacyi. Przedstawiciele Poznańskiego i ziem polskich pod berłem rosyjskiém oświadczają, że szlachta i mieszczaństwo zawsze zdradzały robotników. Kongres przeszedł nad tym sporem do porządku dziennego, oświadczając, że walka o wyswobodzenie robotników nie jest narodową, lecz walką warstw społecznych.“

Do socyalistów rosyjskich wystósowano adres z wyrazem współczucia. O godzinie 7 zamknięto zebranie okrzykiem „Au revoir à Paris!“

Następnie odbyło się w sali pod „Trzema królami“ zebranie ludowe, na którém wobec mnóstwa publiczności przemawiali Szwajcar Seibert, Amerykanin Guire, Francuz Joffrin, Niemiec Braun i Rosyanin Aleksandrowicz. Braun dowodził, że socyaliści nie mogli wywołać powstania po wydaniu ustawy anti-socyalistycznéj w Niemczech, ponieważ w ekonomii nastało przesilenie, które robotnikom odjęło odwagę, małomieszczaństwo płonęło srogą nienawiścią przeciw socyalizmowi, a państwo było zbyt silne. O akademickiéj młodzieży niemieckiéj wyraził się mówca bardzo „pochlebnie“ nazywając ją „corrumpirt, charakterlos, verroht“ i dowodził, że taką się okazała w ruchu anti-semickim pod wodzą Stöckera. Na przypadek obostrzenia lub ukrócenia praw wyborczych zapowiada Braun (który mówił po francusku) rewolucyą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 6 października.

(—) Absolutne rządy tę mają wspólność z rządami rewolucyjnemi i republikańskiemi, że równie prędko z używają się w nich ludzie. Widzimy tego przykłady we Francyi i w Rosyi. Ostatni z długiego szeregu ludzi, w których zaufanie monarcha dzisiaj panujący w Rosyi pokładał, którzy błysnęli u władzy i zeszli do ciemnicy zapomnienia, jest obecnie Baranow, naczelnik miasta Petersburga, ów przed kilku miesiącami ulubiony faworyt i powiernik cara, powołany telegrafem z gubernatorstwa w Kownie, w chwili, gdy bezpieczeństwo osobiste cara potrzebowało organizacyi silniejszéj władzy policyjnéj, by objął najważniejsze stanowisko w Rosyi, bo naczelnik policyi w stolicy stał się na razie prawie panem pozycyi. Obecnie usunięty został i popadł w niełaskę. Padł on w starciu z Ignatiewem i w sposób, zakrawający wielce na niełaskę, wydalony został z Petersburga z przeznaczeniem na gubernatora gubernii archangielskiéj. Car wprawdzie starał się osłodzić pigułkę niełaski i żegnającemu się z Baranowem przedstawiał ważność stanowiska jego w gubernii archangielskiéj, do któréj w ostatnich czasach tyle zasłano politycznie skompromitowanych osób. Baranow wszakże, żywo pododno uczuł, jeżeli nie wyrządzoną mu krzywdę, to niełaskę; udał się na przeznaczone mu stanowisko, ale nie podlega wątpliwości, że jak zwykle pod rządami w których samowola jest jedynym sternikiem, wypłynie z czasem z téj toni a wówczas, w sposób pewnie nie bardzo uprzejmy, przypomni się tym, którzy przyczynili się do strącenia go ze stanowiska, jakie zajmował. Mówią tu, że Baranow po owym okólniku Ignatiewa, zapowiadającym absolutne rządy w Rosyi, okólnikiem niespodziewanym i który jakby mrozem ściął marzenia rosyjskich postępowców, miał wyrazić zdanie, że jeżeli taki ma być stanowczo kierunek polityki wewnętrznéj państwa, konieczną jest konsekwencyą tegoż śmiałe pochwycenie zapowiedzianéj absolutnéj władzy w ręce i zamanifestowanie tegoż jawnie, ukaraniem przekonanych o knowania rewolucyjne śmiercią a wywiezieniem paru tysięcy osób mniéj winnych lub podejrzanych. Tymczasem nie miano odwagi zrobić to jawnie, wywieziono wprawdzie kilka tysięcy osób, ale zrobiono to pokryjomu. Złe skutki z tego braku cywilnéj odwagi niezawodnie z czasem uczuć się dadzą. Zdanie Baranowa głośno wyrażone — uznane było nie za radę, ale za krytykę systemu Ignatiewa. Baranow zatém ustąpić musiał. W miejsce jego powołano p. Kozłowa, oberpolicmajstra Moskwy, a na poparcie zdania swego wyrażonego, że się ludzie na gruncie rosyjskim bardzo prędko zużywają — powszechnie dziś mówią, że miejsce Kozłowa ma zająć Buturlin, oberpolicmajster miasta Warszawy. Wszyscy ludzie dobrze życzący temu ostatniemu, których jest w Warszawie wielu — nie życzą mu tego awansu, bo niezawodnie niezadługo ten sam los by go spotkał, jak wielu jego poprzedników.

Między innemi kwestyami będącemi dziś na stole, są dwie bliżéj nas obchodzące; to jest kwestya żydowska, chociaż komitety pod przewodnictwem gubernatorów się formujące, nie tyczą się Królestwa Polskiego, ale gubernii polskich i Małorosyi nadnieprzańskiéj — i kwestya obmyślenia środków dla poskromienia pijaństwa a ta dla tego nas obchodzi, że dwóch obywateli Królestwa zasiada w komitecie, który się nią zajmuje.

W kwestyi żydowskiéj ministeryum spraw wewnętrznych wraz z poglądem rządu przypominającym raczéj noty dyplomatyczne, jak instrukcyą podwładnym daną władzom, zadało szereg pytań gubernatorowi na wzór kwestyonaryusza zadanego w Galicyi sejmowi w kwestyi reformy administracyi. W kwestyi poskromienia pijaństwa zawezwano kilkanaście osób z imperium, nie dając im wszakże żadnych wskazówek do formowania wniosków.

Obydwie te kwestye są wielkiego wogóle interesu, tém bardziéj, że zaznaczyć tu wypada, że pierwszy to raz odwołał się rząd do opinii kraju; w sposób wprawdzie dorywczy nie uorganizowany w formie pierwotnéj, jakby z czasów rządów patryarchalnych, ale i to za zdobycz w Rosyi jest uważane.

Stolica nasza nabiera znowu europejskiego rozgłosu i tym razem nie z powodu krwawych starć lub „rządu narodowego“ lecz zjazdu dwóch monarchów, cara Aleksandra III i cesarza Franciszka Józefa.

Na pierwszą o tym zjeździe pogłoskę grono spekulantów chciało się zaraz zawiązać w konsorcyum korespondencyjne i myślało układać się o rabat z biurem telegraficznem. W ślad za tym pomysłem zjawili się korespondenci jakichś pism zagranicznych, pono wiedeńskich „Pressen“, którzy już naprzód rozpoznawają teren, błądzą po mieście, obchodzą około Łazienek i belwederu, zerkając ciekawie, czy wewnątrz nie czynią jakich przygotowań. Niebawém pokażą się niezawodnie „Originalcorrespondenzen“ z Warszawy i zapewnienia, że car już w drodze!...

Mimo, że my tu wcale ochoty do śmiechu nie mamy, śmiech pusty budzą te sentymentalne postacie niemieckiéj publicystyki, chciwéj wrażeń i nowin, a chciwéj zawsze kosztem naszym. Przyjazd cesarza Franciszka Józefa do Warszawy byłby dla nas dotkliwym ciosem i to pod niejednym względem. Mimo zmiany panującego nic dotąd nowy car dla ulżenia niedoli naszéj nie zrobił, ucisk trwa daléj bez przerwy. Czyby cesarz Franciszek Józef, jedyny monarcha, pod którego berłem Polacy swobodnie oddychać mogą, chciał obecnością swoją aprobować niejakoś niedolę kraju naszego, on, w którego piersi bije szlachetne uznanie potrzeb i praw poddanych berłu jego ludów? Czyby chciał odstręczyć sobie serca Polaków, którzy z taką sympatyą poglądają na niego.

Czyby car Aleksander III śmiał się pokazać u boku monarchy, którego z takim zapałem podejmowano w Krakowie i we Lwowie w roku zeszłym i czyby mógł patrzeć na ten wzrok, jakimby Warszawa towarzyszyła sympatycznéj postaci Habsburga? Jestem przekonany, że społeczeństwo nasze do tyla jest dojrzałe, iżby się do żadnych niewczesnych owacyi porwać nie dało, ale czyżby w duszy cara Aleksandra nie mogła powstać obawa jakiejś demonstracyi na rzecz cesarza austryackiego?

Czy zresztą nie przystoi raczéj, aby nowy car odwiedził cesarza Austro-Węgier w jego własuym kraju, a dopiero następnie oczekiwał jego odwiedzin?

Wszystkim tym względom i powodom rozważonym i obliczonym dokładnie przypisać zapewne należy, iż w Warszawie nikt w zjazd w stolicy naszéj odbyć się mający — nie wierzy. Pytałem i badałem wszędzie do dziś południa nigdzie o żadnych przygotowaniach, czynionych z powodu zapowiedzianego zjazdu — nie wiedzą.

Lwów, 6 października.

(Z sejmu. — Z komisyi bankowéj. — Z klubu postępowego. — Z Brodów).

(a Nasi russcy przeprowadziwszy w ministeryum założenie szkoły russkiéj, sądzą, że im się należy dozór nad nią, że od nich powinien brać instrukcyą kierownik tejże szkoły p. Budzynowski, który jest Rusinem — ale nie russkim. Ustawicznie też na niego napada Słowo, a dziś posuwają się prowodyry russkaho naroda do tego stopnia, iż przez usta posła Kowalskiego wnoszą do sejmu oskarżenie na p. Budzynowskiego o rozmaite nadużycia, zaniedbywanie obowiązków i odstręczanie Rusinów od posyłania dzieci do téj szkoły, wskutek czego liczba jéj uczniów spadła z 350 na 280. Interpelacya ta doręczoną została komisarzowi rządowemu. — Znając p. Budzynowskiego, mogę wam zaręczyć, że obowiązki swoje bardzo dobrze wypełnia — nie czyni on nic jednakowoż po myśli russkich. Wielkim grzechem w oczach ich jest już to, że ma żonę Polkę, że do towarzystw russkich nie uczęszcza, a głównie naturalnie, że w szkole nienawiści do polonizmu nie zaszczepia. — Inde irae! Nie trudną też będzie miał odpowiedź komisarz rządowy.

Po interpelacyi téj nastąpiło wczoraj pierwsze czytanie dwóch sprawozdań wydziału krajowego w przedmiocie podziału kraju na okręgi sądów powiatowych — sprawę tę odesłano do komisyi prawniczéj i administracyjnéj. Poczém posłowie hr. Jan Stadnicki, hr. Tyszkiewicz i Wł. Wolański uzasadniali swe wnioski, pierwszy co do zaprowadzenia języka polskiego w dyrekcyi skarbu, w zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie i w nadprokuratoryi powiatów, — drugi co do zbadania czy i o ile ustawa z dnia 1 listopada 1868 r. wpłynęła na zubożenie ludności rólniczéj — trzeci co do unormowania opłat podatków w razie szkód elementarnych. Odesłano wniosek pierwszy i trzeci do komisyi administacyjnéj, — drugi do komisyi kultury krajowéj. — Poczém poseł Paweł Popiel imieniem komisyi administracyjnéj wniósł wezwanie do rządu, aby ograniczył liczbę jarmarków, a liczbę targów zmniejszył do dwóch dni w tygodniu w miastach większych, a do jednego w miastach mniejszych. Wszczęła się dłuższa dyskusya, ostatecznie uchwalono przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego.

Na dzisiejszém posiedzeniu po odczytaniu petycyi

Pokłosie.

XXVIII.

Uczony historyk francuski p. Chantelauze, autor cennego studium o Maryi Stuart, w którém bronił pamięci nieszczęsnéj ofiary mściwéj królowy Elżbiety i zawistnych pisarzy protestanckich, szkalujących systematycznie jéj imię, oraz znakomitego dzieła o Kardynale Retz, premiowanego temu lat kilka przez akademią francuską, osnuł znowu na niewydanych dotąd a ciekawych bardzo dokumentach ministerstwa spraw zagranicznych, wielce zajmującą pracę o Kardynale Mazarinim, w któréj opisuje dni ostatnie i śmierć tego znamienitego męża stanu.

Praca ta, jak i inne utwory wytrawnego autora, zaleca się mianowicie lekką i przystępną formą, która treść bogatą i głębokie nieraz poglądy w szatę potocznego opowiadania zręcznie przybrać umie, wyświecając często niejeden ciemny a ważny dla historyi wypadek drobném zdarzeniem, pomniejszym szczegółem codziennego życia, wiedząc dobrze, jak wielki wpływ drobnostka w kolei działań lub raczéj małostka w charakterze działających na sam bieg dziejów mieć może — i mieć zwykła.

Znakomitego następcę Kardynała Richelieu, który genialność i głębokość poprzednika zręcznością i przenikliwością zastąpić umiał, przedstawia nam autor na szczycie potęgi i władzy. Ze strony Niemiec strzeże Francyą zawarty z taką dla niéj korzyścią pokój westfalski, strzegą trzy warowne biskupstwa: Metz, Toul i Verdun, strzeże wreszcie wymuszona przebiegle a ubezwładniająca Habsburgów, supremacya cesarstwa nad cesarzem; z drugiéj strony hiszpańska gałąź téj rodziny, złamana pokojem pirenejskim i okrojona w swych posiadłościach utratą północnych granic na korzyść zwycięzkiéj Francyi. Chociaż więc Niderlandy zostały nienaruszone prawie, co w armii i na dworze francuskim wiele budziło skarg, gniewów i podejrzeń. — bo nie wahano się nagłego ukończenia wojny przypisać zazdrości Kardynała wobec marszałka Turenne i nieuzasadnionéj niczém wiecznéj zmorze rozruchów wewnętrznych, — choć krok ten pochodził tylko z widoków przyszłych, a silnie przez królowę matkę popieranych związków młodocianego monarchy z infantką hiszpańską, — to jednak Mazarin stał teraz u szczytu władzy swéj, bo pokonawszy mocarstwa ościenne, czuł, że i na wewnątrz, mimo licznego zastępu przeciwników i malkontentów, niktby się już otwarcie przeciw niemu odezwać nie śmiał, i że echa Frondy umilkły na zawsze.

A obok tryumfu rozumu politycznego, sypały się i tryumfy nadzwyczaj na nie czułéj miłości własnéj, czy to gdy parlament paryski, który niegdyś wysoką cenę na głowę Kardynała naznaczył, przybywał teraz w liczněj deputacyi, złożonéj w części z wybitniejszych członków dawnéj Frondy, korzyć się przed zwycięzkim ministrem, czy gdy Wielki Kondeusz, który go pogardliwą dumą tylokrotnie poniżył, nareszcie wyniosłe czoło przed nim schylać musiał. I tak w całéj Francyi mimo głuchego fermentu ukrytych zawiści, wszystko i wszyscy wobec jego potęgi zamilkli — prócz jednego przeciwnika, znienawidzonego koadjutora paryskiego Retza, który, jak mówi Bossuet, z głębi wygnania jeszcze „śmiał go ścigać smętnym a hardym wzrokiem,“ co miał zaburzyć ostatnie nawet chwile tryumfującego Mazarina.

Zdrowie bowiem starzejącego się ministra sterane, jak sam powtarzać lubił w służbie państwa, coraz bardziéj podupadać zaczynało, a dwie ciężkie choroby, kamień i pedogra nie dalekiego nakazywały oczekiwać końca. Powróciwszy do Paryża, osiadł Kardynał wśród zbytku i przepychów pałacu Mazarin. Rezydencya ta urządzona ze smakiem i znawstwem prawdziwego artysty, na które tylko Włoch rozmiłowany w sztukach pięknych zdobyć się potrafi, przewyższała o wiele według świadectwa współczesnych i bogactwem zbiorów i obfitością nagromadzonych arcydzieł leżące w pobliżu pałace królewskie. Z jednéj strony od północy mieścił się w wielkich i przestronnych salach bogaty księgozbiór złożony z 40,000 tomów, w którym uczony bibliograf Gabryel Naudé gromadził najcenniejsze wydania i najrzadsze manuskrypta. W innéj części pałacu duża galerya obrazów, przyłączona dzisiaj do zbiorów Luwru, napełniała się szybko skupowanemi zewsząd arcydziełami włoskich mianowicie mistrzów. Z wszystkich stron świata nadchodziły do pałacu Mazarin najpiękniejsze dzieła sztuki i najcelniejsze wyroby przemysłu różnych krajów. Ambasadorowie przy dworach zagranicznych i specyalni emisaryusze kardynalscy zdobili zakupnami swemi wspaniałe komnaty, zbudowane przez sławnego architekta Mansarda, a udekorowane freskami Romanellego i Grimaldiego. Na ścianach rozwieszano makaty włoskie i niemieckie, tkane według rysunków Rafaela i Albrechta Dürera; posadzkę kryły kobierce sprowadzane z Turcyi, Indyi albo Persyi; meble zdobne w kość słoniową i drogie kamienie odznaczały się najwytworniejszym zbytkiem; na stołach wreszcie marmurowych lub z misternéj złożonych mozajek połyskiwały złote i srebrne puhary, arcydzieła złotnictwa czasów odrodzenia, porcelany chińskie, kamee włoskie, najrzadsze klejnoty i niezliczone kosztowności. Pięknym a nieznanym na owe czasy przykładem, otwierał Kardynał swoje zbiory zwiedzającéj publiczności.

Ogromny ten majątek, zebrany w przeciągu lat siedmiu, — bo Mazarin wrócił zrujnowany zawichrzeniami Frondy w 1653 roku do Paryża, a umarł już w 1661 r. — taksowano naówczas przeciętnie na 150 milionów, a licząc, że pensya regularna wypłacana rocznie za wszystkie jego funkcye w służbie państwa wynosiła około 200,000 franków, co z dodaniem dochodów z opactw i biskupstw, które posiadał, dochodziło zaledwie do jednego miliona, przekonać się łatwo, że źródeł owych bogactw gdzieindziéj szukać należy. Owóż i pamiętniki współczesne i dokumenta archiwalne zgadzają się w punkcie oskarżeń Mazarina o najbrudniejsze spekulacye pieniężne. Wymówiwszy sobie zarząd niektórych wydatków państwa, a mianowicie wydatków dworu i armii, zarabiał na tém oszukaństwami bez granic. Wszystkie bowiem pieniądze przechodziły najpierw z kasy superintendenta finansów w jego ręce, a mało ztąd wychodziło na cel oznaczony. To też w papierach jego znajduje się ciągle to skargi wojskowych o nielitościwe zatrzymanie żołdu, to znów zażalenia ambasadorów o systematyczne niewypłacanie należytéj pensyi, a prócz tego, ktokolwiek jaki urząd od niego otrzymał, znacznym haraczem najprzód opłacać się musiał. Nie inaczéj się działo w zarządzie jego dóbr prywatnych. Każdy interesowany, rządzca lub dzierzawca, musiał mu prócz stałéj kontraktowéj płacy niepomierne jeszcze dostarczać gratyfikacye, a nieuiszczenie się w téj mierze bezzwłoczną zwyczajnie za sobą pociągało nielaskę. Miłość ta do pieniędzy wpływała nawet na artystyczne popędy Mazarina, paraliżując je nie raz zupełnie: lubił kupować dużo i dobre, ale chciał kupować tanio; najlepszym tego dowodem wspaniałe kartony Rafaela, które mu Anglicy po śmierci Karola I za przystępną w obec takich arcydzieł, a nawet niską cenę 300 funtów ofiarowali, a których on, dla rzekomo nazbyt wygórowanego żądania, nie kupił.

Tak to w tym dziwnym człowieku łączyły się w najszczególniejszy sposób zamiłowanie w zbytku z skąpstwem iście lichwiarskiém i zdzierstwo nielitościwe z niesłychaną rozrzutnością.

Ta ostatnia właściwość wystąpiła mianowicie w ostatnim roku życia, gdy po zaślubinach Ludwika XIV ugaszczał po kilkakrotnie u siebie królewskich nowożeńców. Uroczystości te, których wierne echo znajdujemy w pamiętnikach współczesnych, przechodziły przepychem i zbytkiem wszystko, co dotychczas we Francyi widziano. Komnaty kardynalskie przybierały naówczas pozór iście zaczarowanych przybytków. W jednéj sali zabawiało sproszonych gości zawezwane na ten dzień grono celnych aktorów z Molierem na czele, z innych stron dochodziły cudne pienia nadwornych śpiewaków włoskich, tam znowu na ogromnych stołach rozkładano przeróżne fanty wartości miliona franków, na które darmo otrzymywano losy, a tymczasem lud paryski ciągnął na dziedziniec, aby czerpać w bijącéj bez przestanku winem fontannie, a żebracy miejscy cisnęli się tłumnie po sowite dary i jałmużnę.

Zabawy te nieprzerywały jednak biegu groźnéj choroby, która coraz szybsze robiła postępy. Niestrudzony Mazarin przyjmował mimo tego co rano radę stanu i zamykał się godzinami z młodym królem, w którym myśli swe i zasady zaszczepiał. Wieczorem pokoje kardynalskie zapełniały się zawsze gronem licznych gości i zasiadano do gry w karty i kostki, przyczém, nawiasem powiedziawszy, pan domu nielitościwie szachrował. Zachowanie to jednak sprężystości było tylko dziełem wypróbowanéj siły charakteru, a więcéj jeszcze niezwyczajnego panowania nad sobą. W chwilach osamotnienia opadał Mazarin na duchu. Młody naówczas radzca stanu de Brienne podaje nam w swoich pamiętnikach nader sensacyjny obraz takiéj chwili moralnego znękania. Wszedłszy raz niepostrzeżenie na pokoje kardynalskie, ujrzał on w głębi długiéj galeryi przechadzającego się schorzałego ministra. Na bladych jego licach malował się żal i przestrach niezwykły. Chodząc lub czołgając się raczéj pośród nagromadzonych skarbów, przypatrywał im się smutnie, powtarzając

przeczytano także dwa wnioski i to p. Sawczyńskiego w sprawie zamianowania osobnych katechetów przy męskich i żeńskich seminaryach we Lwowie i Krakowie, tudzież przyznania im tych płac, jakie pobierają nauczyciele tychże seminaryów, i wniosek posła Grossa w sprawie zmiany ustawy o zapobieżeniu zarazie bydlęcéj w tym kierunku, żeby przestępstwa przeciw téj ustawie nie były traktowane jako przestępstwa (Vergehen) lecz jako wykroczenia (Uebertrettung).

Wnioski te traktowane były według regulaminu. — Sprawozdanie komisyi budżetowéj nad przedłożeniem wydziału krajowego o zamknięcie rachunków za rok 1879 odczytuje p. Goldmann z wnioskiem o udzielenie absolutoryum, co po krótkiéj dyskusyi przyjęto. Tak samo przyjęto do wiadomości na wniosek komisyi budżetowéj zamknięcie rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych).

Komisya kultury krajowéj (referent hr. Rey) przedłożyła wnioski dotyczące środków podniesienia rybołowstwa. Komisya proponuje: 1) Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował projekt ogólnéj ustawy o rybołowstwie i przedłożył takowy pod obrady wysokiego sejmu na najbliższéj sesyi. 2) Projekt ustawy o niektórych środkach ku podniesieniu rybołowstwa w wodach wewnątrz kraju. 3) Rezolucyą do rządu téj treści: wzywa się rząd, aby odnośnie do ustawy pod 2) wydał rozporządzenia w najkrótszym czasie, a o ile być może, równocześnie z wejściem w życie téj ustawy.

Nie mogę wam téj ustawy podać w całéj rozciągłości — idzie w niéj o czas ochrony ryb, o zakaz używania dynamitu, o kary za naruszanie ustaw itd. Ustawę całą przyjęto ostatecznie bez zmiany ryczałtowo na drugiém i trzeciém czytaniu.

Komisya bankowa obradowała wczoraj daléj nad projektem utworzenia banku krajowego. Dłuższą rozprawę ogólną wywołały ustępy z elaboratu podkomitetu o dotacyi układu; ostatecznie uchwalono polecić podkomisyi opracowanie tych ustępów w myśl objawionych zapatrywań.

W klubie postępowym pojawił się wniosek odesłania kwestyonarza rządowego do Wydziału krajowego z poleceniem wypracowania projektu ustawy gminnéj.

Dziennik Polski otrzymał dziś z Brodów następujący telegram:

„Wczoraj zawezwało starostwo tutejsze ajentów Alliance israelite do usprawiedliwienia się, jakiém prawem zajmują się w Austryi ajencyą emigracyjną bez zezwolenia władzy politycznéj. Wskutek tego dziś biuro zamknięte, a główny ajent, dr. Saphir, pojechał do p. namiestnika z prośbą o usunięcie trudności. Zakaz starostwa komentują tu różnie, głównie podsuwają jako powód rzekomą interwencyę rządu rosyjskiego. Zdaje się jednak, że zakaz spowodowany został doniesieniem, jako wielu żydów z Galicyi na podstawie fałszywych paszportów rosyjskich emigruje za pośrodnictwem Alliance israelite. Wczoraj aresztowano tu 16 żydów rosyjskich, oczekujących wyjazdu do Ameryki, za różne przekroczenia w Rosyi popełnione. Dwustu żydów emigrantów najęło się dziś u niejakiego p. Schultza z Klekotowa do kopania ziemniaków za płacę po 40 c. dziennie. Ten niezwykły u żydów pochop do pracy zawdzięczać należy p. dr. Saphirowi.“

Z tegoż miasta donoszą, że żydzi i kupcy brodzcy niepokoją się wielce projektowaném przeniesieniem izby handlowéj z Brodów do Tarnopola. Podobno rada miejska chce p. Hausnerowi nadać obywatelstwo honorowe za jego protesta pod tym względem.

Praga czeska, 6 października.

(XX) Narodni Listy coraz widoczniéj stawają się dziennikiem humorystycznym. Dzisiaj w artykule pod napisem „Wniosek patryotyczny“ domagają się, aby Czesi na domniemany zjazd cesarza Franciszka Józefa i cara wysłali deputacyą, któraby przy téj sposobności przypominała prawa Czechów. Jeżeli cesarzowie naradzają się o nihilistach, dla czegożby „dwaj najprzedniejsi władzcy słowiańscy“ nie mieli naradzać się o kwestyi słowiańskiéj itd. Artykuł ten wśród posłów czeskich w sejmie wywołał ogromną wesołość a nawet młodoczescy posłowie gorszyli się zabawnym pomysłem p. Gregra. Aby jednak téj improwizacyi nie można położyć na karb narodu czeskiego, Politik z upoważnienia klubu poselskiego ogłasza w wydaniu wieczorném następującą uwagę: Narodni Listy występują dzisiaj z projektem, który niezawodnie w publiczności nie podniesie renomy tego dziennika. Zalecają bowiem nardowi czeskiemu, aby na domniemany zjazd cesarzów austryackiego i rosyjskiego wysłał deputacyą, któraby działała na rzecz naszych narodowych tendencyi. Narodni Listy same domyślają się, że projekt ten wyda się dziwacznym i przeto proszą, aby go wziąć na seryo. Co do nas, uważamy za zbyteczną, roztrząsać merytoryczną kwestyą najnowszego zabawnego pomysłu Narodnich Listów i chcemy tylko skonstatować, że ten dziennik nie pozostaje w żadnéj styczności z legalnymi reprezentantami narodu czeskiego, lecz jest wyłącznie organem dr. Juliusza Gregra. Zastrzegając się przeciwko dziwacznéj propozycyi Narodnich Listów jesteśmy pewni, że przemawiamy w duchu całego narodu czeskiego.“

Waterford, 6 października.

Rozczarowanie pomiędzy ludnością tego kraju coraz jest większe. Obiecywano sobie wprawdzie nie wiele z ustawy rolnéj, ale naród się spodziewał, że mu rząd pozwoli uważać ustawę jako próbę — nie zaś jako ukaz przymusowy. Tymczasem wszystkie pisma angielskie stanowczo twierdzą, jakoby gabinet zamyślał przeprowadzać siłą prawo agraryjne, zmuszając ziemiaństwo do oddania się na łaskę, lub niełaskę komisyi; tym sposobem słowo „może“, które jest powtarzane w każdém zdaniu nowego prawa, zostało zmienione praktycznie na „musi.“ Farmer musi udać się do rządowego trybunału o rozstrzygnięcie sporów z dziedzicem i ułożenie kontraktu; osadnik musi poddać się wyrokowi, obowiązującemu go na lat 15 bez względu na to, czy przewiduje, że forma jego po upływie lat kilku straci na ważności; nie oglądając się na to, że wzrost rólnictwa amerykańskiego i powiększający się nawóz zboża i płodów zaatlantyckich koniecznie muszą zniszczyć konkurencyą irlandzką i faktycznie obniżyć znacznie cenę płodów krajowych, i tak z trudnością wytrzymujących konkurencyą na jarmarkach angielskich.

Rozczarowanie tém większe, że prawo koercyjne waży się w najlepsze nad całym krajem; że właściciele mniejsi tyranizują osadników swych, jak bywało, z pomocą oddziałów piechoty i szwadronów kawaleryi; że właściciele więksi — przekonani o bliskiém przyjściu jeszcze groźniejszych zaburzeń — opuszczają kraj i powiększają szeregi „absenteistów.“

Zaledwie otwarto bramy więzienia księdzu Eug. Sheehy, aliści wkrótce je znów zawarto za księdzem Conway. Brutalny ten krok ajentów namiestnictwa oburzył całą ludność zachodu wyspy do szalonéj prawie wściekłości. Zacny proboszcz ubogiéj osady, broniąc kilku zrujnowanych farmerów przed ostatnią, nieludzką egzekucyą komornika (baillif), oskarżony został o obrazę urzędnika Jéj Kr. Mości i o gwałtowne przeszkodzenie w wykonaniu dekretu. Ks. Conway skazany został na dwa miesiące więzienia i ciężkich robót, jako prosty kryminalista. Oskarżycielem w téj smutnéj sprawie był par angielski, lord Ardilaun; a głównym powodem do jego publicznego wystąpienia w tym charakterze, jest ten fakt, że ksiądz Conway niezmordowanie się starał u samego lorda i jego plenipotenta o zmniejszenie czynszu jednych farmerów i o darowanie długów innym, co wyzuli się z wszelkiego dobytku, by z rodzinami nie pomrzeć. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy i głosem piorunu po wyspie. Jeden z znajomych moich, rezydujący na zachodzie, tak mi pisze:

„Wrażenie z powodu uwięzienia powszechnie szanowanego i świątobliwego kapłana, jest nie do opisania! Mężczyzni gromadzą się tłumnie i ani słuchać nie chcą o spokojném zachowaniu się. Ludność niewieścia wyrzeka i płacze. Protestanci nawet ostro gromią lorda i szeryfa za tak okrutne postępowanie w naszym roku 1881. Sami oranżyści piszą w swych organach, że wyrok sądu jest niesłuszny i kara zbyt surowa. Jeżeli rząd nie wkroczy i nie skróci, lub nie ulży téj kary, to ks. Conway z Clonbur stanie się daleko większym i dla Angiii niebezpieczniejszym w obec ludu naszego bohaterem — daleko czynniejszym wrogiem panowania Anglii na téj wyspie — aniżeli ks. Sheehy z Kilmallock jest obecnie.

Liczne mityngi wkrótce rozpoczną się po kraju. Parnell jest dzisiaj (6 października) w Cork; w niedzielę będzie tu, lub w sąsiedniém mieście Dungarvan. Wszyscy posłowie irladzcy znajdują się w swych okręgach wyborczych. Jestem przekonany, że wszystkie zamieszki, bezprawia i gwałty, jakie zachodziły w ostatnich latach, przed ogłoszeniem nowéj ustawy — są niczém w obec burzy, która grozi ztąd Anglii w najbliższéj przyszłości.

Prasa torysowska wyśmiewa dziś głośno mozoły i trudy ostatniego parlamentu. Standard pisze, że „przewidując konieczność rychłego zajęcia się stósunkami agraryjnemi Szkocyi i Anglii, p. Gladstone przeprowadza teraz próbę... in anima vili!

Edmund Sas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Debet i Credit. Pod tym tytułem półurzędowy Dniewnik Warszawski umieszcza, co następuje:

Społeczeństwo polskie w Warszawie doznało było niedawno bardzo nieprzyjemnego wrażenia, wskutek faktu zanadto głośnego, abyśmy potrzebowali wymieniać po imieniu i nazwisku osoby. Jednemu z przedstawicieli tutejszéj prasy i inteligencyi, zajmującemu wydatne stanowisko w partyi „postępowców“, umarł mały synek, którego on kochał namiętnie, ale wychowywał w ateizmie. W tym samym téż kierunku działał on i po śmierci ukochanego dziecka — i udało mu się pogrzebać go bez żadnych obrządków religijnych, przyczém jednak szczególnemu temu konduktowi pogrzebowemu towarzyszyło dość liczne grono stronników opinii religijnych strapionego ojca. Smutny ten fakt jest oczywiście wcale nie na rękę konserwatywnemu i religijnemu społeczeństwu polskiemu, z taką chełpliwością w każdym wypadku powołującemu się na trwałość swych zachowawczych zasad. Prasa miejscowa jak gdyby po wierzchu tylko prześliznęła się po powyższym wypadku, łatwo bowiem zrozumieć, że jéj widokom nie mogło odpowiadać podkreślenie go i rozmazywanie ku publicznemu zgorszeniu.

Co do nas, myśmy także nie wspominali o nim dotychczas. Teraz jednak kiedy fakt skandaliczny stwierdzony został stanowczo i sprawa przeszła do sfer sądu duchownego, my ze swéj strony podkreślamy rzecz i poczytujemy za nasz obowiązek przypomnieć o fakcie dziś, a być może, że przypomnimy go i kiedyś jeszcze przy jakiejś wycieczce polskiéj inteligencyi na lada skandal socyalistyczny albo ateistyczny w społeczeństwie rosyjskiém. Nie wszystko przecież stoi tak bezwzględnie dobrze i wzorowo w polskiém społeczeństwie. Dla tego téż zapisujemy fakt powyższy w naszém Conto corrente z Polakami jako Credit.

Ale jest i odwrotna strona medalu. Aby być zupełnie bezstronnymi, przytaczamy tu inny fakt, mający wręcz przeciwne znaczenie wewnętrzne: Niedawno w Wiedniu odbywał się kongres literacki, na który zgromadzili się czy wypadkiem, czy téż z umysłu literaci zbyt radykalnych barw. Byli téż tam i deputowani polscy, a pomiędzy nimi było dwóch przedstawicieli Warszawy, obadwaj główni redaktorowie dwóch dzienników miejscowych. Na jednem z pierwszych posiedzeń kongresu zdarzyło się coś bardzo dziwnego: francuski delegat Ratisbonne, popierany przez petersburgskiego Francuza Micheleta, zaproponowali kongresowi, aby ten wszedł z przedstawieniem do rządu rosyjskiego o ułaskawienie pewnego smutnéj pamięci literata, który pozostawił po sobie ślady burzy w historyi społeczeństwa rosyjskiego z lat sześćdziesiątych. Propozycya powyższa wprawiła wszystkich w podziwienie i dała powód do bardzo burzliwych i krzykliwych scen, tak, że posiedzenie musiano zamknąć. Pierwsi, którzy zaprotestowali przeciw podobnemu przedłożeniu, wykazując całą niewłaściwość téj niedorzocznéj i zuchwałéj sprawy, byli to delegowani polscy, z których redaktor Kuryera Warszawskiego p. Wacław Szymanowski miał tyle męztwa cywilnego, że przesłał do Neue freie Presse list z pełnym swoim podpisem, wyrażający uroczyste zrzeczenie się wszelkiego udziału i wszelkiéj ze swéj strony sympatyi dla rzeczonéj petycyi.

Fakt ten zapisujemy u nas na Debet.

Tyle słów Dniewnika. Zdaje się nam, że szanowny Rachmistrz, zapisujący tak skwapliwie do swoich aktywów i pasywów polskich nieznany nam skandal warszawski, zawiedzie się grubo na swym rachunku, skoro go zechce prowadzić rzetelnie, gdyż społeczeństwo polskie nigdy mu nie dostarczy takiéj ilości pasywów, któreby choć w setnéj części zrównoważyły inne pasywa, w Conto-Corrente naszém.

NIEMCY.

* Berlin, 7 października. Kto rozpoczął układy? W najnowszéj Norddeutsche Allgemeine Ztg. znajduje się ciekawy artykuł, polemizujący z berlińską Tribüne z powodu wiadomości podanéj przez nią o układach z Rzymem. „W artykule, powiada organ kanclerski, o dotychczasowym przebiegu rokowań z Rzymem w przeciwieństwie do niedawno podanéj urzędowéj wiadomości zauważyła Tribüne: Nawet wedle tego przedstawienia jest państwo starającą się i proponującą (zgodę) stroną, Kurya zaś rzymska czekającą i decydującą. Potrzeba znacznéj mala fides, że tu zastósujemy wyrażenie użyte niedawno przez N. L. Corresp. — aby to wydedukować z urzędowego oświadczenia. Co się tyczy początku prowadzonych teraz z Rzymem przez p. Schloezera układów, to dzienniki, które nie mają tak krótkiéj pamięci przypomną sobie korespondencyą, jaką z Monachium dnia 29 maja r. b. umieściła Augsburger Allgemeine Ztg, w któréj znajdowały się te słowa: Z powodu urodzin cesarza niemieckiego przesłał Ojciec św. w gorących słowach cesarzowi życzenia, i zarazem wspomniał o misyi, jaką ma Papież w celu przywrócenia pokoju. Następnie powiedziano w korespondencyi: cesarz Wilhelm w serdecznych słowach odpowiedział na te życzenia; koniec zaś korespondencyi brzmiał: można na to liczyć, iż po téj bezpośredniéj wymianie myśli pomiędzy dwoma najwyższemi reprezentantami świeckiéj i duchownéj władzy nastąpią dalsze kroki w celu przywrócenia pokojowych stósunków między państwem a Kościołem.

W téj więc wymianie listów, rozpoczętéj przez Papieża, trzeba szukać punktu, z którego wyszła misya p. Schloezera, ponieważ owéj wiadomości podanéj przez Augsburg. Allgem. Ztg. nikt nie zaprzeczył. P. Schloezer zaś, jak to już nieraz o tém wspominano, nie przybył z pewną instrukcyą do Rzymu, lecz dopiero otrzymał ją wtenczas, kiedy z rozmów prywatnych przekonał się, że w Rzymie są bardzo skłonni do rozpoczęcia układów. Wtenczas otrzymał on polecenie, aby rozpoczął przedwstępne konferencye w celu poinformowania się. Kiedy zaś rzymscy prałaci wyrazili swe życzenia, i określone zostały z drugiéj strony w ogólnych zarysach rękojmie, które miały być dane, (szczegółów jeszcze nie określono) to p. Schloezer mógł tylko te zapatrywania przyjąć do wiadomości i przeciwstawić im osobiste swe zdanie. Obecnie chodzi o to, aby p. Schloezera, lub innego dyplomatę przez uchwałę ministerstwa upoważnić, iżby w Rzymie złożył oświadczenie w tym kierunku; czy gwarancye, jakie ze strony Rzymu zaproponowano, wystarczają i czy życzenia, jakie wyrażono, mogą być spełnione. Jakim więc sposobem państwo występuje tu jako: „proponujące — szukające?“ — Kurya zaś jako strona czekająca i decydująca?

P. Schloezer, lub jego następca, zakomunikuje raczéj decyzyą państwa na inicyatywę ze strony Rzymu. Okoliczność zaś, że niemiecki pośrednik ukaże się w Rzymie, nie zaś rzymski w Berlinie, nie będzie mogła nawet Tribüne, jeśli tylko nie chce pozbyć się wszelkiego sądu, uważać za dowód, że państwo jest stroną proszącą.“

Organ księcia Bismarcka chce widocznie uspokoić liberałów twierdzeniem, iż nie rząd, lecz Stolica św. pierwszy uczyniła krok do obecnych układów; jest to zresztą kwestya drugorzędna, bo obecnie chodzi głównie o to, aby te układy przywróciły nareszcie pokój Kościołowi katolickiemu. W najnowszych: Historisch-politische Blaetter (str. 462) znajdujemy wprawdzie wzmiankę, iż ks. Bismarcka znudził już kulturkampf, gdyż w ubiegłym roku miał powiedzieć do ówczesnego ministra kultu Puttkamera: „Schaffen Sie mir den Kulturkampf vom Hals,“ zdaje się jednak, iż złożenie do grobu walki kulturnéj nie tak prędko nastąpi, bo ks. Bismarck fałszywéj używa metody, sądząc, iż tak zw. władza dyskrecyjna bez zniesienia, lub rewizyi prawodawstwa kościelno-politycznego Rzym zadowolni. Droga ta nie może doprowadzić do końca walki kulturnéj.

— „P. Bismarck i Stolica św.“ Pod tym tytułem zamieszcza najnowsza Revue des deux Mondes artykuł napisany przez G. Valberta (pseudonim.) Najciekawszym w téj rozprawie jest ustęp o powołaniu ks. Koruma na biskupią stolicę w Trewirze:

„Namiestnik Manteuffel — czytamy tam — wezwał strasburgskiego Biskupa Raessa, aby mu przedstawił na koadjutora odpowiednią osobistość. Biskup Raess nie chciał z początku zastósować się do tego żądania i dopiero kiedy nuncyusz monachijski wdał się w tę sprawę, przedstawił swych kandydatów. W Berlinie jednak wszyscy ci kandydaci nie byli personae gratae. Biskup Raess polecił przedewszystkiém ks. Koruma, kanonika katedry strasburgskiéj. Ks. Korum znany był jako znakomity kapłan, wymowny kaznodzieja, wzniosły charakter, daleki od osobistéj ambicyi. Wiedziano, że był z przekonania Francuzem, chociaż w przeciwieństwie do księży należących do partyi nieprzejednanych, nie brał udziału w życiu politycznem. Namiestnik miał do ks. Koruma wielką sympatyą, lecz z powodu, iż ks. Korum liczył dopiero 40 lat, nie chciał swym wpływem poprzeć jego wyboru. Feldmarszałek Manteuffel wybrał wreszcie chorowitego Alzatczyka na koadjutora, którego téż w końcu Biskup Raess zaprezentował i na którego téż tak w Rzymie, jak w Berlinie się zgodzono. Wtém zawakowało biskupstwo trewirskie: cesarz nie zatwierdził wyboru dokonanego przez kapitułę (wyboru ks. Lorenzi'ego na administratora.) Wtenczas to na tę stolicę zaproponował bar. Manteuffel ks. Koruma. „Jak pan możesz o tém myśleć, powiedział ks. Bismarck, — kiedy ja go chciałem, to miał on być za młody, za ognisty, miał być zbyt wielkim Francuzem.“ „Wielka w tym razie, odrzekł namiestnik, jest różnica: błędy Koruma zaszkodziłyby w Strasburgu, w Trewirze są one obojętne. Księżom krajów koronnych pochlebi to wielce, iż stolice biskupie w całych Niemczech stoją dla nich otworem. Zresztą wskutek tego, iż Alzatczyk obejmie niemiecki tron biskupi, z łatwością obsadzimy Niemcem alzacką stolicę biskupią, jak tylko zawakuje. Zresztą, dodał namiestnik, ks. Korum jest doskonałym człowiekiem (un homme superbe), który nigdy nic nie zepsuje.“

Pan Manteuffel wygrał téż sprawę u ks. Bismarcka, ale tém trudniéj było zyskać przyzwolenie kandydata. Ks. Korum kategorycznie oświadczył, iż wyboru nie przyjmuje. Poruszono wszystkie sprężyny, aby usunąć jego skrupuły. Ks. Bismarck wysłał doń podsekretarza stanu, nuncyusz monachijski wywierał nań ciągle nacisk — wszystko napróżno! Ks. Korum zażądał w końcu urlopu na tydzień, aby przedstawić Ojcu św. powody, które wpłynęły na jego decyzyą, lecz Leon XIII zmusił go do objęcia biskupstwa trewirskiego.

— Przy dalszych wyboraah do sejmu badeńskiego zdobyli katolicy na liberałach jeszcze jeden okręg wyborczy. — Wielki książę badeński obłożnie zachorował.

ROSYA.

* Nadużycia długo popełniane przy rozdawaniu baszkirskich ziem, poruszone najpierw przez prasę, zwróciły na siebie uwagę rządu, który delegował senatora Kowalewskiego na miejsce, to jest do Ufimskiéj gubernii, celem dokładnego zbadania istotnego stanu rzeczy. Dokonana przez p. Kowalewskiego szczegółowa rewizya czynności wykazała, że podejrzenia były całkiem uzasadnione, nadużycia działy się istotnie i to na wielką skalę. Zebrany przez p. Kowalewskiego materyał, zostaje oddany osobnéj komisyi, — któréj prezesem komisyi mianowany został sekretarz stanu, książę Urusów; jako członków wymieniają: jenerał-adjutanta hr. Woroncowa-Daszkowa, kontrolera państwa Solskiego i członka Rady państwa Kowalewskiego. Komisya przystąpić ma do czynności niezwłocznie.

— Minister spraw wewnętrznych otworzył w czwartek po południu przydłuższą przemową posiedzenie komisyi, powołanéj do obrad nad ukróceniem pijaństwa pomiędzy ludem. Witając powołanych z rozmaitych stron monarchii ekspertów, zaznaczył, że z woli cara w roku bieżącym już po raz drugi zwoływani są eksperci do obrad nad przedłożeniami rządowemi, a to aby swém doświadczeniem dopomogli do rozstrzygnięcia nad kwestyami żywo ludu dotyczącemi. Poczém przemawiali krótko ministrowie domen i skarbu Ostrowskij i Bunge. — Prezydentem wybrała komisya księcia Szczerbutowa.

— Do Koeln. Ztg. telegrafują, że w nocy z 28 na 29 września przyaresztowano w szkole wojskowéj konstantynowskiéj przeszło 20 uczniów, podejrzanych o knowania nihilistyczne. Znaleziono w materacach liczne proklamacye stronnictwa socyalistycznego. Szkoła Konstantynowsha ma dwuletnie kursa; uczniowie wychodzą z niéj jako oficerowie piechoty. Ponieważ kilku uczniów, — początkowo tylko dwóch — było podejrzanych, przeto rozpoczęło się przeszukiwanie; jednemu z uczniów udało się jeszcze podczas przeszukiwania, zanim go aresztowano, spalić kompromitujące papiery.

---

stłumionym i jakby zamarłym głosem: „I to wszystko trzeba będzie opuścić, wszystko porzucić!“ Spostrzegłszy, iż go podsłuchano, zawołał poruszonego tą sceną młodzieńca i głuchy na tegoż słowa pociechy, żale swoje nadal zawodzić począł, a na przedstawienia Brienne'a, że nikt sobie jego śmierci nie życzy, powtarzał upornie, że zna kogoś, co jéj usilnie pragnie. Oczywiście miał na myśli podrastającego króla, w którego rozbudzonych zdolnościach miarkował silny popęd do samoistnéj władzy. „Wreszcie, kończył Kardynał, nikt mnie już uleczyć nie zdoła: Guénaud zawyrokował, Guénaud mnie skazał.“ Był to lekarz Mazarina, który mu we wilię dnia tego bez ogródki wczesny zapowiedział koniec, czego mu Kardynał w testamencie nie zapomniał, gdzie czyniąc legata nawet na rzecz swego aptekarza, doktora zupełnie pominął. — Tymczasem pedogra przekształcająca się w wodną puchlinę, rzeczywiście wszelkie odejmowała złudzenia. Po strasznym pożarze Luwru, który zadał niby ostatni cios choremu, przeniósł się Muzarin do warownego zamku w Vincennes, dokąd wkrótce i dwór cały za nim podążył. Mimo strasznych bólów i cierpień, nie przestawał zajmować się sprawami państwa, a wskutek wrodzonéj podobnym naturom zazdrosnéj miłości władzy, która i w śmierci najwięcéj utraty tejże się lęka, kazał się często nosić w lektyce pomiędzy dworaków, myśląc, że wyróżowaném i wybieloném obliczem zada kłam tym, którzy o rzeczywistym stanie wiedząc, już go się teraz obawiać przestawali. Przytém zajęty był wielce ostatniemi rozporządzeniami, dotyczącemi tak państwa, jak i własnego majątku. W tym ostatnim względzie trapiły go bardzo wyrzuty rozbudzonego teraz w obliczu śmierci sumienia. Spowiednik nakazywał zwrócić, cokolwiek nieprawnie nabytém zostało, a umierający widział, że w takim razie całéj niemal fortuny zrzecby mu się przyszło. Za poradą oddanego mu całkiém późniejszego ministra Colberta udał się po raz ostatni do zręcznego fortelu, którym własne swe sumienie zaspokoić pragnął. Znając dobrze wrodzoną hojność Ludwika XIV, sporządził za życia jeszcze darowiznę całego swego majątku na rzecz króla, licząc na to, że ten mu ją z pewnością odda. Czasowe ociąganie się zwrotu królewskiego udręczyło go niezmiernie i gniewnie wymawiał przyjaciołom krok ten, który go o stratę tak drogocenną przyprawił. Nareszcie przyszła od Ludwika XIV odpowiedź z wspaniałomyślnym zwrotem własności i Kardynał zabrał się do spisywania testamentu, w którym wyposażał hojnie swoich krewnych, obdarowywał suto rodzinę królewską, niezapominając i o podwładnych sobie sługach i domownikach. Przedewszystkiém jednak poświęcał znaczne sumy na legata, które jego miłości własnéj schlebiać mogły: i tak fundował np. zakład wychowawczy dla szlacheckiéj młodzieży czterech prowincyi, które za swoich rządów do Francyi wcielił, przeznaczając na ten cel dzisiejszy pałac instytutu i biblioteki jego nazwiska. Załatwiwszy w ten sposób osobiste swoje sprawy, oddał się zupełnie przygotowaniom na śmierć, przyczém mu przedewszystkiém o zachowanie należytego spokoju i godności chodziło. Królowi ciągłe jeszcze dawał instrukcye, utwierdzając go w ideach absolutyzmu i zalecając mianowicie, jak to z dyktowanych wkrótce potém przez samego Ludwika XIV, a znalezionych świeżo przez p. Chantelauze zapisków widać, żeby nigdy pierwszego nie miał ministra i wszędzie i wszystkim czuć dawał, że tylko on jeden panem w państwie. Wierny do końca w służbie, — bo w wilią śmierci podpisywał jeszcze depesze królewskie, — do końca przecież niezapomniał nienawiści swych politycznych, i na kilka dni przed zgonem jeszcze zmusił króla do stanowczego a surowego wystąpienia przeciw Kardynałowi Retz, który teraz znów powrotem groził, urągając tém niejako dogorywającemu wrogowi. Smierć nastąpiła 9 marca 1661 roku, a umierał przykładnie, choć jak kroniki ówczesne mówią „ze spokojem filozofa raczéj, niż z uległością chrześcianina.“ We Francyi zgon ten wzbudził raczéj radość, niż zmartwienie: łudzono się najprzód chwilowém zwolnieniem władzy, a późniéj świetność rządów Ludwika XIV przyćmiła w pamięci poddanych zalety i zasługi Mazarina, któremu pamiętano tylko jego wady i małostki. Sprawiedliwość historyczna umiała jednak z biegiem czasu odsłonić zapoznaną wielkość, wykazując jasno, że to, czém Francya była za rządów Ludwika XIV, równie jak i silne zasady rządzenia, któremi ten monarcha był przejęty, były tylko owocem niejako i plonem tego, nad czém Mazarin przez całe swe życie pracował.

— Według telegramu otrzymanego z Petersburga przez Moskowskija Wiedomosti, dawny naczelnik miasta w Petersburgu a obecnie gubernator w Archangielsku, jenerał-major Baranow ma być powołany na ważne stanowisko. (Por. koresp. z Warszawy.)

— Zamordowanie żandarma w Gatczynie. W Gatczynie, gdzie car zamieszkiwał przed przeniesieniem się do Peterhofu, znaleziono zamordowanego żandarma w takich okolicznościach, że trzeba koniecznie przypuścić, iż sprawcami byli nihiliści. Napadnięto bowiem na żandarma, który miał zaprowadzić na policyą jednę aresztowaną osobę i zadano mu dwie śmiertelne rany nożami. Napad miał naturalnie na celu uwolnienie aresztowanego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 8 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielom wyższym przy gimnazyum w Chełmnie dr. Franciszkowi Schultzowi i dr. Bonifacemu Łazarewiczowi nadany został tytuł profesorów.

* **Pisząc o „Kuryerze paryskim“** wyraziliśmy domysł nasz o domniemywanym reżyserze téj nowéj farsy zainscenowanéj na emigracyi. Z powodu téj wzmianki pan Wł. hr. Plater, odnoszący ją do jednego z urzędników muzeum narodowego w Rapperswylu — oświadcza w piśmie do nas wystósowaném: „zarząd muzeum narodowego ani żaden z jego urzędników nie jest odpowiedzialnym za jakikolwiek dziennik polski, żaden z nich nowego dziennika nie założył.“ Czytelnicy nasi przypomną sobie, żeśmy w wzmiance naszéj w numerze wtorkowym bieżącego tygodnia ani o zarządzie muzeum narodowego, ani o „urzędnikach“ jego ani słówkiem nie wspomnieli.

Koniec listu pana Platera możnaby uważać za protestacyą przeciw Kuryerowi paryskiemu. Oto jego słowa: „Od lat przeszło 50 w życiu publiczném powoduję się zawsze jedną i tą samą zasadą katolicką narodową, tradycyjną w Polsce; broniłem jéj wszędzie i zawsze przeciw jéj wrogom. Silna wiara religijna z narodową kieruje naszém działaniem, naszemi pracami przeciwnemi wszelkiéj obojętności lub zwątpieniu, i każdy z urzędników muzealnych jest i musi być przejęty temi zasadami. Nietylko że nic wspólnego z potwornym nihilizmem, tą negacyą religii, ojczyzny i narodowości mieć nie mogą, ale brzydzą się tym ostatnim szczeblem zepsucia ludzkiego.“

* **Teatr.** Repertuar na przyszły tydzień: Jutro w niedzielę „Biedni.“ — We wtorek „Pracowici Próżniacy,“ komedya Bałuckiego. — W środę „Dzwony Kornewilskie,“ operetka. — We czwartek „Grube ryby,“ komedya Bałuckiego po raz drugi. — W sobotę „Wojna w czasie pokoju,“ komedya.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących jest sprawozdanie ze zjazdu przyrodników w Krakowie przez sekretarza.

* **Na fundusz profesora dr. Szenica** dla Towarzystwa Pomocy Naukowéj złożyli daléj: Dr. Pluciński 10 m., M. Lehman 3 m., B. Niewiada 1 m., ks. Adam Adamczewski 3 m., ks. Franciszek Podlewski 3 m., N. Jackowski 10 m., Jankowiak 2 m., dr. Szumiński 3 m., Stryczyński 2 m., Adamczewski 3 m., Stanisław Adamczewski 2 m., Michał Sobolewski 3 m., Andrzéj Niegolewski 3 m., Wład. Niegolewski 2 m., dr. Thierling 20 m., ks. Jakób Lewicki 5 m., ks. A. Piasecki 3 m., ks. W. Szajkowski 5 m. — Dalsze składki przyjmuje ksiądz Wawrzyniak, mansyonarz w Śremie.

* **Zwracamy uwagę** publiczności na ogłoszenie w dzisiejszym numerze p. Kitki, introligatora, zamieszkałego na ulicy św. Marcina nr. 5. P. Kitka umiał dotąd uczynić zadość wszelkim wymaganiom i liczną zjednał sobie klientelę, zwłaszcza, że ceny u niego są umiarkowane. P. Kitka posiada także skład papieru, zeszytów i innych artykułów dla młodzieży szkólnéj.

* **Przed komisyą** złożoną z dr. Galla i aptekarza Reimanna zdawała wczoraj egzamin na aptekarkę p. Wild, zatrudniona w tutejszym zakładzie Dyakonisek. Egzaminantka zdała egzamin ten dobrze i uprawnioną została do kierowania apteką w zakładzie. Do egzaminu tego przygotował ją administrator apteki nowomiejskiéj pan Hieronim Jasiński.

* **Zmiana** w przybywaniu i odejściu pociągów. Z dniem 15 bm. przybywać będzie z Krzyża pierwszy pociąg osobowy o godzinie 4 minut 40 (zamiast 4 g. 42 min.) z rana — ostatni pociąg mięszany o godz. 9 min. 56 (zamiast 10 g. 26 m.) wieczorem. — Do Krzyża odchodzić będzie z Poznania drugi pociąg mięszany o godz. 6 m. 42 (zamiast g. 6 m. 2) wieczorem.

* **Magistrat** miasta Mosiny ogłasza, iż tamże życzą sobie osiedlenia się lekarza.

* **Nowy prezydent** rejencyi bydgoskiéj, p. Tiedemann, został wczoraj przez naczelnego prezesa w urząd swój wprowadzony.

* **O zebraniu** przedwyborczém w Wąbrzeźnie, na którém zdawał sprawę poseł Szaniecki i miał rzecz o wyborach p. Tomaszewski, piszą do Przyjaciela Ludu:

„Ze sprawozdania szanownego posła dowiedzieliśmy się, na jakie to przykrości, szyderstwa i upokorzenia narażeni bywają posłowie nasi ze strony ludzi niesprawiedliwych i bezbożnych za to, iż stojąc na straży najświętszych praw naszéj religii i narodowości, śmiało występują w obronie prawa i sprawiedliwości. To téż uważam, iż będzie to w myśl wszystkich wyborców polskich pod zaborem pruskim, jeżeli takie samo serdeczne „Niech żyją“ wykrzykniemy wszystkim posłom Koła polskiego w Berlinie, jakie my tu na zebraniu dzisiejszém wykrzyknęliśmy naszemu posłowi p. Sczanieckiemu i Tobie, kochany Majsterku, za fatygę, żeś z tak daleka zjechał do nas z pouczeniem. Cieszy nas to również bardzo, że i wyborcy odmiennéj od nas narodowości, będący na dzisiejszém zebraniu, w tak żywy sposób uznali działalność posłów naszych i że chętnie głosy swe przy wyborach z naszemi na p. Sczanieckiego połączą. Znajdujemy to téż bardzo słusznem, że pan S. na zebraniu wyborców niemieckiéj narodowości w zrozumiałym dla nich języku do nich przemówił: zebrania przedwyborcze są, jak to słusznie zauważyłeś w Twojém przemówieniu, szkołą polityczną dla ludu, bo na nich pouczamy się i dowiadujemy, jak pożyteczne lub szkodliwe na sejmie powstają prawa i jak ciężka odpowiedzialność spada na tych, którzy na wybory się nie stawią, albo powinności obywatelskiéj w jakimkolwiek względzie zaniedbują.“

* **„Gumbiner Ztg.“** pisze, że król. rejencya gąbińska wydała rozporządzenie, które zakazuje wszystkim urzędnikom brać udziału w agitacyi wyborczéj. U nas tymczasem landraci swobodnie agitować mogą posługując się do tego nawet częścią urzędową tygodników powiatowych.

* **Od Henryka Siemirazkiego** otrzymuje warszawski Wiek w liście prywatnym wiadomość, która boleśnie uderzy wszystkich miłośników sztuki ojczystéj. Parowiec „Europa“ napełniony przedmiotami wracającymi do Włoch z wystawy powszechnéj w Melbourne, rozbił się, w skutek czego mnóstwo dzieł sztuki włoskiéj, a między innemi i obraz Siemiradzkiego „Jaskinia Piratów“, nagrodzony na téj wystawie złotym medalem i uznany jak wiadomo przez komisyą za najcelniejszy obraz w dziale włoskim — zostało pochłoniętych przez Ocean. Dzieło polskiego mistrza podług umowy z „Kunstvereinem“ wiedeńskim miało być wystawioném najpierw w Wiedniu a następnie zamierzał on posłać je do Warszawy. Dodać należy i to, że obraz nie był asekurowany. Wedle najnowszych wiadomości okręt i obrazy zostały ocalone.

† **Ksiądz Józef Martusiewicz**, prałat scholastyk kapituły tarnowskiéj, poseł do Rady państwa, umarł dnia 6 b. m. w południe. Pogrzeb dziś w sobotę.

* **Znaczenie socyalne mody.** W jednym z tegorocznych numerów czasopisma niemieckiego Gegenwart, Rudolf von Ihering umieścił artykuł o modzie, jéj znaczeniu i stanowisku wobec innych zwyczajów ludzkich. Streszczamy tu niektóre myśli z téj pracy, szczególniéj tyczące się pobudek mody i tego, co przez nią zwykle się wyraża. Nie są to rzeczy zupełnie nowe, niespodziewane, ale że się rzadko kto nad niemi zastanawia, wspomnieć o nich nie zaszkodzi. W obecnych czasach, mówi Ihering, moda wypływa nie tyle z osobistych pobudek, jakiemi być mogą: upodobanie do nowości wszelakich, uczucie piękna, chęć naśladownictwa itp., ile z pobudki socyalnéj. Jest nią chęć odróżniać się klas wyższych w społeczeństwie od klasy średniéj. Klasa najniższa, lud, stoi na najrozsądniejszym punkcie: w ubiorze swym widzi co najwięcéj strój narodowy, który już nie jest modą, który ma rozumne i usprawiedliwione motywa. Za pomocą mody świat arystokratyczny stara się zbudować chociaż sztuczne odgrodzenie od niearystokracyi, kiedy inne przegrody co raz więcéj w gruzy się walą w naszych czasach. Średnia klasa niedługo pozostaje w tyle: i ona zaczyna się ubierać jak wyżsi, o ile na to środki pozwalają. Przy obecnych ułatwionych komunikacyach pewna moda rozpościera bardzo prędko swe panowanie nietylko w całém mieście, w całym kraju, ale i w całéj części świata a nieraz i na inne się przenosi. Gdy spowszednieje, gdy już trudno odróżnić inicyatorów mody od ich naśladowców, pierwsi wymyślają inną, rzadko na estetycznem poczuciu opartą. I tak bez przerwy toczy się ten prawdziwy circulus vitiosus. W ten sposób widzimy, że moda idzie z góry i przechodzi do warstw niższych, które mody ustanowić same nigdy nie mogą, bo ich arystokracya nie pocznie naśladować. Owszem z tego wyróżnienia się będzie rada. W czasach obecnych w liczbie wielu niewykorzenionych przesądów moda jest jednym z nich. Jest prócz tego tyranem i człowiek chcący się utrzymać na pewném stanowisku, mieć stósunki, które do urzeczywistnienia nieraz szlachetnych celów mogą być potrzebne, często musi hołdować modzie. Usunięcie jéj raz na zawsze zależy od klas średnich: niech one przestaną małpować „panów“, a wygra na tém nie tylko nasz dobrobyt, ale i poczucie piękna, tak często przez modę znieważane.

* **Roboty** około osuszania starożytnych kopalń srebra w okolicach Olkusza przez ciąg zeszłego lata prowadzone były mniéj energicznie, a tém samém dały mniejszy rezultat. Powodem tego była ta okoliczność, iż przy pogłębianiu kanału, mającego doprowadzić do Sztolni Olkuskiéj, natrafiono na wodę z młyna Lejsnera, która tenże kanał nieustannie zalewa, wskutek czego odniesiono się do władzy o zniesienie, czyli wywłaszczenie tegoż młyna. Nastąpi to, jak się zdaje, jeszcze w bieżącym miesiącu. Po usunięciu téj przeszkody spodziewać się można szybkiego rozwinięcia robót o tyle, o ile na to jesień pozwoli. Za to jednakże w roku przyszłym roboty rozpoczęte zostaną z całą możliwą starannością i podług projektu zbliżą się do końca.

* **Spiący złodziej.** Wdowa po zamożnym kupcu paryskim, pani B., wróciwszy przed kilku dniami późnym wieczorem do domu, ku niemałemu przerażeniu spostrzegła w swém łóżku śpiącego człowieka. Przywołała służbę, która w śpiącym poznała dawnego komisanta pana B., a zarazem przekonała się, że stojąca przy łóżku szkatułka była rozbita, a wszelkie kosztowności z niéj wyjęte. Wywleczono więc z łóżka i przetrząśniono kieszenie złodzieja, który nawet wtedy jeszcze się nie obudził, gdy go oddawano w ręce policyi. Dopiero po przespaniu się w areszcie otworzył oczy, a przed sędzią śledczym wyznał, że dla nabrania odwagi wychylił był przed włamaniem się do mieszkania pani B., butelkę rumu, która wprawiła go w taki stan letargiczny.

* **Nowy surogat złota.** Amerykanie wynaleźli doskonałą mięszaninę, zupełnie podobną do złota. Skład jéj jest taki: czystéj miedzi 100 części, cyny 17, magnezyi 6, winnego kamienia 9, salmiaku 3,6 i wapna niegaszonego 1,6. Kompozycya ta jest w wysokim stopniu rozciągliwa i łatwotopliwa; z niéj można wyrabiać równie cienkie liście jak i ze złota, wylewać w formy, robić medale itd. Zewnętrznie masa ta tak jest podobną do złota, że można ją odróżnić tylko za pomocą zważenia, gdyż złoto jest znacznie cięższe.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 9 października, św. Dyonizego m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 19.

Długość dnia 11 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1310 Bitwa z Krzyżakami pod Koronowem. — 1479 Hołd Krzyżaków. — 1683 Zwycięztwo Jana Sobieskiego pod Parkanami. — 1733 Moskale osadzają Warszawę.

Pojutrze w poniedziałek d. 10 października, św. Franciszka Borg. w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 17.

Długość dnia 11 godzin.

Wypadki historyczne. 1366 Pokój z Krzyżakami. — 1593 Wjazd Zygmunta III do Sztokolmu. — 1794 Klęska maciejowicka.

Wieleń. Na dniu 3 października r. b. odbyła się w kościele naszym wizyta pasterska, którą odprawił ksiądz dziekan Lewandowski z Lubasza. Serca nasze przepełniły się radością, kiedyśmy w niedzielę poprzednio usłyszeli z ust naszego księdza proboszcza, że i dziatki nasze szkólne wziąć miały udział w ceremonii wspomnianéj wizyty. Nader radosne wrażenie zrobiła na nas głównie ta okoliczność, że dzieci szkólne pod dozorem swych panów nauczycieli, którzy co do rzeczonéj wizyty stósowne odebrali rozporządzenie od swego powiatowego inspektora, stanąć miały w kościele i że miały być egzaminowane z religii św.! O godz. 8méj rano stanęły dzieci nasze pod przewodnictwem swych nauczycieli w kościele, a ks. dziekan przybliżywszy się z miłym uśmiechem na twarzy do nich, kazał je egzaminować. Po skończonym egzaminie wynurzył ks. dziekan w kilku serdecznych słowach swoje zadowolenie, i prosił panów nauczycieli, by i nadal starali się sumiennie pielęgnować w szkole swojéj naukę religii św., gdyż ona ma być fundamentem wszelkiéj wiedzy, którą wpaja się w serca i umysły dziatek. Następnie odprawiło się nabożeństwo żałobne z kazaniem, w którém pokrzepił nas duchowo ks. proboszcz Górecki z Roska. W wstępie tego pięknego kazania objaśnił szanowny mówca wiernym ważność wizyt kościelnych; w głównéj zaś części obrał za przedmiot trzecie przykazanie Boskie.

Przy okazyi powyższéj uroczystości odbyła się tu również kongregacya duchowieństwa dekanatu czarnkowskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 41 i zawiera: Co ideały? S. G. — Dzieje Polski za panowania króla Jana II Kaźmierza. III. (Dokończenie.) — Trzynasta. — Pałac w Dzikowie. (Z ryciną.) — Na łono matki. Powieść osnuta na tle stosunków amerykańskich. (Z angielskiego). (Dalszy ciąg.) Rozdział II i III. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z familią z Szypłowa, hr. Czarnecki z Gogolewa, Skarzyński z Spławia, Hulewicz z Dobczyna, Dietrich z Berlina, Nieszczotta z Królestwa Polskiego, Adler z Głupczyc.

Subhasty w dniach od 10—15 października.

Dnia 12 października o godz. 9½ sąd okręgowy w Kępnie gospodarstwo Teodora Janowskiego w Baranowie nr. 84 (1 hkt. 68 a. 80 mrk. — doch. czyst. pod. gr. 6,22 tal.) — o godz. 10 sąd okręg. w Pobiedziskach sprzeda w Kostrzynie w oberzy Chmielewskiego nieruchomość w Kostrzynie nr. 11 Józefa Oleszaka (wart. użyt. do pod. bud. 109 mrk.)

Dnia 13 października o godz. sąd okręg. w Odolanowie gospodarstwo Stanisława Grobarka w Raczycach nr. 5 i 118 (6 a. 10 m i 8 hkt. 20 a. 10 m. — doch. czyst. pod. gr. 16,73 tal.); — w Bydgoszczy o godzinie 9 nieruchomość na ulicy Brdowéj nr. 7 w Bydgoszczy Pauliny Wentzkiéj (wart. poż. do pod. grunt. 1460 mrk.) — od godziny 10 gospodarstwo rybaka Jerzego Schrödera z Solca nr. 23 i z Soleckich Olędrów nr. 82 (1 hkt. 21 a. 40 m. — doch. czyst. do pod. gr. 2 mrk. 88 fen. i wart. użyt. do pod. gr. 378 m. - względnie 1 hkt. 59 a 20 m. — pod. gr. 21 mrk. 12 fen.); — w Wrześni o godzinie 12½ sprzedaż w karczmie Musielskiego w Pogorzelicy gospodarstwo Franciszka Burdelaka w Paruchowie nr. 20 (4 hkt. 34 a. 30 m. pod. gr. 121,68 mrk. pod bud. 60 mrk.)

Sprzedaż drzewa z królewskich lasów odbędzie się dnia 13 b. m. w Rogoźnie u Hirscha i 20 b. m. u Siegerta w Murowanéj Goślinie.

Termin celem oddania wybrukowania względnie reperacyi bruku na drodze z Grodziska do Czempinia w Modrzu oraz położenie nowego bruku ku żwirowce z Dębowéj Karczmy do Zapacina wyznaczył landrat poznański na dzień 20 października. Bliższ warunki do przejrzenia w landraturze.

Submisya na nowy most na drodze z Krobi do Leszna na terytoryum rokosowskiem i wielko-łęckiem. Oferty złożyć należy do środy 19 b. m. godziny 10 z rana. Warnnki przejrzeć można w landraturze w Rawiczu!

Termin dostawy potrzebnych wyrobów blachnierskich i stolarskich wyznaczyła administracya garnizowa w Poznaniu na dzień 14 b. m. o godzinie 11. Warunki i anszlagi w biurze garnizonu do przejrzenia.

W poniedziałek dnia 10 b. m. odbędzie się sprzedaż fantów zapadłych w lombardzie Padego.

Submisya na budowę mostu drewnianego na Noteci pod Borkiem (sekc. III stacya 136) cena wyzn. 3380 m. Oferty składać należy do wtorku 18 b. m. godz. 11 z rana do biura głównego w Bydgoszczy, przy ulicy Garncarskiéj nr. 5. Warunki, anszlagi itd można tamże przejrzeć lub otrzymać za przesłaniem 3 mrk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 8 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W tym tygodniu mieliśmy powietrze zimne i dżdżyste. Nowy zasiew wygląda wszędzie pięknie. Zbiór kartofli nie pozwala producentom przybywać ze zbożem na targ i ztąd też podaż była bardzo ograniczona. Oferty z drugiéj ręki były dość liczne. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka znaczniejszych partyi żyta wodą, które atoli bez przeładowania odeszły daléj na Szczecin do Hollandyi i Szwecyi i to po cenach dość wysokich. Z powodu ustawicznie ożywionego popytu na eksport był handel w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony a zwiezione zboże i oferty szybko można było ulokować. Na lepszy towar głównymi kupcami byli nasi konsumenci płacąc nad najwyższe notowania. — Pszenicę zakupowano na eksport do Saksonii i Marchii płacąc ceny wyższe, 210—240 mrk. — Żyto miało popyt na wysełkę do Saksonii, Turyngii i Hanoweru i wyżéj, 181,50—186 m. — Jęczmień kupowano dla Niemiec środkowych i północnych, 147—160 m. - Owies kupowali chętnie konsumenci, 140 do 153 mrk. - Groch wyżéj, podaż jest bardzo słaba, na paszę 170—175 mrk., wrzący 190—200 m. — Wyki jeszcze mało ofiarowano, 145—150 mrk. — Taterkę po cenach wysokich łatwo było można sprzedać. 160—170 mk. — Tendencya w rzepakach była stała a ceny wzrosły o kilka marek; rzep i rzepik zimowy 240-245 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Mąka bardzo stale i łatwo znalazła kupca, mąka pszenna Nr. 00 16,25—16,75 mrk., Nr. 0 15,75—16 mrk., mąka żytnia Nr. 0 i I 13,50-13 mrk.

Okowita. Ożywienia nie było wielkiego, bo i na zamiejscowych targach nie było go widać; obrót był bardzo ograniczony, w ogóle ceny wzrosły o 50 fen. Na towar surowy jest popyt ożywiony a płacą w miejscu za towar bez beczki o 1 markę ponad cenę październikową. Notowania końcowe: październik 55,20 mrk., listopad 53,20 mrk., grudzień 52,50 mrk., kwiecień-maj 53,10 mrk. za 10,000 litrów proc.

Poznań 8 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek październik 54,30, listopad 52,40, grudzień 51,60, styczeń 51,50 luty 51,70, kwiecień-maj 52,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 8 października 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 129,50. 4% pożyczka państw. 101,25. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 33,80. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,20, Rosyjskie bankowe noty 217,80 marek.

Bydgoszcz 7 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 210—220 płc., ciemniejsza i szklista 225—232 poślednia —,— płac.

Żyto potw., krajowe piękne 176—178 płac., poślednie 172—175 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—154 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—154 pł.

Groch wrzący 180—195, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 57—57,50 pł.

Wrocław 7 października 1881.

Żyto (za 2000 funt.) spok.. wypow. —,— cent. Cena wypowiedz. —,— płac., październik 178,50 żąd., październik-listopad 176,50 żąd. i płac., listopad-grudzień 171.— żądano, kwiecień-maj 170,— żąd. i płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 227 żąd.

Owies. Wypow — cent., na październik 139,50 płc., na listopad-grudzień 139,50 żąd., kwiecień-maj 143 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., październik 258 żąd., 255 pł.

Olej rzepiowy spok., wypow. 200 cent., w miejscu 54,— żąd., —,— płac.. październik 54,— żąd., —.— pł., październik-listopad 54,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 54,— żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 54,50 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — płac.

Okowita spok., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— pł., październik 55,50 płc., październik-listopad 53,70 żąd., —,— płc., listopad-grudzień 52,70 płac., grudzień-styczeń 52,50 płc., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 53,20 płac., na maj-czerwiec 53,50 płc.

Cena wypowiedziana na 8 października: żyto 178,50 mrk., pszenica 227,— m., owies 139,50 mrk., rzep 258 mrk., olej rzepiowy 54,—, okowita 55,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 7 października 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	23 30	23 10	22 80	22 30	21 80	20 80
„ żółta	22 70	22 50	22 20	21 90	21 40	20 70
Żyto	18 20	18 —	17 80	17 60	17 40	17 20
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 60	14 30	14 10	13 80	13 60	13 40
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	25	20	24	20	22	80
Rzepik zimowy	24	30	23	30	21	80
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	26	50	24	50	22	—
dto galic	24	50	23	—	22	—
Siemię konopiane	17	50	16	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12.50—13,00 m. niab. 11.60 12,30 12.80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 7 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 237,75- 239—238; na październik-list. pł. 232—233—232,5; na listopad-gr. pł. 230—230,5—230; na styczeń-luty 1882 płac. —; na kwiecień-maj płac. 229—230—229. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 191—196 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 191,5—189,5; na październik-listopad płac. 183,5—182; na listopad-grudzień płac. 179 do do 177; na kwiecień-maj płc. 171,75—170,75. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący nom. 149,0; na październik-listopad nom. 148,5; na listopad-grudzień nom. 148,0; na kwiecień-maj płacono 151,0; na maj-czerwiec nom. —,—; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano 3000 contn. Cena wydowiedziana 149.0. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 151—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk.. w miejscu z beczką płac. —,— m.; na m. bież. pł. 53,2—52,8—52,9; na październik-list. pł. 53,2—52,8 - 52,9; na listopad gr. pł. 53,9—53,5—53,6; na marzec-kwiecień płc. —; kwiecień-maj pł. 55,5—55,4. na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano 5800 cent. Cena wypowiedziana 53,— m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 58,1, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 57,6—57,1; na październik-listopad płacono 55,8—55,5; na listopad-grudzień płc. 54,4—54,3 - 54,5; na grudzień-styczeń płc. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj pł. 54,6—55,—; na maj-czerwiec płac. 55,1—54,8. Wypowied. 30.000 litrów. Cena wypowiedziana 57,3 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 7 października. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 228—240 m., wilg. 190—209 m., biała 230—242 mrk., na październik płacono 239,— mrk., na październik-listopad płc. 233,— m., na kwiecień-maj żąd. 229,— m.

Żyto słabo, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 188 do 190. pośledne 180—184 m., na październik pł. —191—190 mrk., październik-listopad płc. 183,5—182,5 mrk., na listopad-grudzień płac. 177,5—177,0 mrk., na kwiecień-maj płac. 171,0 do 170, płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—155 marek, nowy 140-148 mrk., wilgotny —,— mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu 155-162 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., do browaru 165—171 płc. m.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 8 paźd. 1881. Kurs końcowe. 7 paźd.

		Kapitały.	
Pszenica osłab		Galic. akc. k.	139,25
październik	234,—	Pr. consol. 4%	101,30
kwiecień-maj	225,—	Pozn. listy z.	100,10
Żyto słabo		Pozn. listy rent	100,25
październik	187,—	Austr. banknoty	172,90
paźdz.-list.	179,—	Austr. renta złota	82,—
kwiecień-maj	168,50	Austr. losy 1860.	124,75
Olej rzep. umuc.		Włochy	89,75
paźdz.-list.	52,70	Amerykany	—,—
kwiecień-maj	55,10	Rumuny	103,25
Okowita słabo		Ros. banknoty	217,50
w miejscu	57,10	Ros.-ang. pożyczki	90,40
paźdz	56,60	Pol. 5% list. zast.	66,25
paźd.-list.	55,—	Pol. lik. l. zast.	57,30
list.-grudzień	53,80	Kredyty	638,50
kwiecień-maj	54,20	Kolej państwowa	616,50
		Lombardy	290,—
Owies		Usposob stale.	
paźd.-list.	148,50		
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 8 paźd. 1881. (Kurs końc)

Pszenica niżéj		**Olej rzep.** słabo	
		październik	53,—
paźdz.-list.	229,50	na wiosnę	55,75
na wiosnę	225,—	**Okowita** słabo	
Żyto niżéj		w miejscu	56,90
		październik	55,60
paźdz.-list.	177,—	paźd.-listop.	54,60
na wiosnę	166,50	na wiosnę	53,40
Rzepik		**Petroleum**	
październik	252,—	paźdz.	8,30

Dodatek.